Rok 1872. Kraków, czwartek 24 października. Nr. 244.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz	8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.— Oppelik Wollzeile Nr. 22.— Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3.— **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 23 października.

Ostatnie uzupełniające wybory do zgromadzenia narodowego są nowym tryumfem rzeczypospolitéj francuzkiéj.

Na siedmiu wybranych członków zaledwie tylko jeden legitymista, a sześciu republikanów tego lub owego odcienia wejdzie do zgromadzenia narodowego. Każde nowe wybory są najlepszym wyrazem usposobienia ludności francuzkiéj i jéj sympatji dla republikańskiéj formy rządu, albowiem kandydaci stronnictwa republikańskiego byli wszędzie obierani znaczną większością głosów.

Zresztą przyjazna rzeczypospolitéj polityka wewnętrzna p. Thiersa i na inném polu doczekała się tryumfu.— W chwili obecnéj gotują się ważne zmiany w zgromadzeniu narodowem, których rezultatem będzie utworzenie większości republikańskiéj czyli właściwiéj mówiąc rządowéj, na jakiéj dotychczas zbywało p. Thiersowi.

Dotychczas bowiem republikanie wszystkich odcieni jako to: skrajnéj lewicy, lewicy i lewego centrum stanowią mniejszość 365 deputowanych z ogólnéj liczby 749 członków zgromadzenia narodowego.

Do utworzenia większości republikańskiéj przyczynią się głównie przemiany mające zajść w szeregach monarchistów prawego centrum.

Frakcja ta obecnie odbywa dosyć często posiedzenia i można się spodziewać, że przed sesją jesienną nastąpi przyjęcie programu republikańskiego przez znaczną większość prawego centrum.

Tylko nic nieznacząca mniejszość prawego centrum pozostanie wierną dotychczasowemu programowi, a nawet być może, że przyłączy się do prawicy umiarkowanéj.

Większość zaś dzisiejszego prawego centrum (około 70 członków) pracuje obecnie nad ułożeniem nowego programu, który wprawdzie będzie się różnił od programu republikańskiego przyjętego niegdyś przez lewe centrum, jednak uzna rzeczpospolitę jako fakt dokonany.

Krok ten prawego centrum ułatwi p. Thiersowi jego zadanie i pozwoli mu śmieléj pracować nad utrwaleniem rzeczypospolitéj konserwatywnéj. Tym sposobem po otwarciu sesji rząd będzie miał w zgromadzeniu narodowém większość 435 mniéj więcéj gorliwych republikanów, przy których poparciu będzie mógł pomyśleć o wielu ważnych reformach.

Rząd odtąd nie będzie potrzebował oglądać się na monarchistów lub radykalistów, a system chwiejności i dogadzania wszystkim stronnictwom z kolei już się zakończył dla Francji.

Monarchiści prawicy dokładają podobno wszelkich starań, żeby przeszkodzić przystąpieniu prawego centrum do stronnictwa rządowego, lecz usiłowania ich będą bezskuteczne. — Rzeczpospolita pod pełnym wyrozumiałości i umiarkowania kierunkiem p. Thiersa przestała być postrachem bojaźliwych umysłów, a stała się hasłem, pod którém będą się skupiać wszyscy ludzie dobréj woli z zamiarem pracowania nad odrodzeniem moralném i materjalném swéj ojczyzny.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 22 października.

K. [Obchód stuletniéj rocznicy założ nia komisji edukacyjnéj — niedoszłe zgromadzenie klubu postępowego polskiego.]

Ważną bardzo uchwałę powziął zarząd główny towarzystwa pedagogicznego na jedném z ostatnich swych posiedzeń. W r. 1873 dnia 14 października, przypada stuletnia rocznica założenia komisji edukacyjnéj. Uchwalono zatém, z ramienia towarzystwa pedagogicznego urządzić uroczysty obchód tej rocznicy. Sądził zarząd główny, iż byłoby ciężką niewdzięcznością dzisiejszego pokolenia wobec niespożytych zasług komisji, gdyby stuletnia rocznica jéj utworzenia pominiętą była milczeniem. Gdy przodkowie nasi, klęską pierwszego rozbioru przerażeni, przez utworzenie owéj komisji wskazali nam drogę, jaką ma iść naród pragnący odrodzenia; gdy my dzisiaj, choć nie tak energicznie i — przyznajmy — nie tak rozumnie jak oni, na tę samą wstępujemy drogę, obchód taki zdawał się zarządowi głównemu rzeczą konieczną, a bardzo pożyteczną. W pracach komisji, w tych licznych pedagogicznych i dydaktycznych wskazówkach, jakie ona nauczycielom dawała, bardzo wiele znajdujemy rzeczy, które w innych krajach dzisiaj dopiero wchodzą w życie, a któremi tam się szczycą jako pomysłami zupełnie nowemi, torującemi nowe drogi postępowi wychowania publicznego. Owoż w stuletnią tę rocznicę przypomnieć sobie i światu prace, zasługi i pomysły świetne téj komisji, będzie nietylko aktem wdzięczności, ale zarazem wielkiego praktycznego znaczenia. Sprawę wychowania publicznego przypomni się przez to żywiéj naszéj publiczności, a zarazem i tym, w których ręce ona dzisiaj złożona, a jeżeli tylko obchód odbędzie się z należytą powagą i skupi w sobie znakomitsze osobistości naszego narodu, nie może on pozostać bez wpływu.

Ażeby jednak cel ten osiągnąć, trzeba obchodowi odjąć znaczenie prowincjonalne, a dać mu cechę narodową i ile możności, powszechną. Dlatego też postanowił zarząd, że zaprosi na ten obchód znakomitości całéj Polski, reprezentantów obcych tow. pedag., tudzież reprezentantów krajowych towarzystw i instytucji, mających na celu krzewienie oświaty. Oczywiście, że wezmą udział także członkowie towarzystw pedagogicznych bez żadnéj różnicy. Żeby zaś naszym nauczycielom ułatwić udział w obchodzie, co nie może bez moralnego wpływu pozostać, postanowiono nie trzymać się ściśle dnia rocznicy, lecz urządzić obchód na dzień przed walnym zjazdem towarzystwa, który się odbywa zawsze w drugiéj połowie lipca, z początkiem wakacji letnich. Jest to pora tém dogodniejsza, że i goście z po za granic naszéj prowincji łatwiéj w tym czasie będą mogli przybyć.

Program obchodu samego nie jest jeszcze zupełnie ustalonym, a zależy on przeważnie od tego, co odpowiedzą ci, do których się towarzystwo w téj sprawie udaje. W każdym razie główną częścią programu będą odczyty.

Spodziewać się należy, że myśl ta znajdzie w kraju silny odgłos, a towarzystwo pedagogiczne jéj poruszeniem nową sobie zaskarbia zasługę.

Zapowiedziane na wczoraj walne zgromadzenie klubu postępowego polskiego nie doszło do skutku dla braku kompletu. Smutny to objaw! Jedyne w kraju towarzystwo polityczne, jedyna po za aferami oficjalnemi stojąca korporacja, która głos zabierać może w rzeczach politycznych, i téj działalność paraliżuje kilkunastu członków niedość dbałych o sprawy publiczne, żeby przynajmniéj przybyć na posiedzenie. Jeżeli komu nie podoba się działalność wydziału, wszak otwartą jest zawsze dyskusja, a krytyka wszelka dla samego wydziału byłaby bardzo pożądaną. Ale tak to u nas zawsze się dzieje. Kto się zgadza, nie przychodzi, bo powiada: tam i beze mnie zrobią rzecz dobrą, — kto się nie zgadza, bawi się w cichego malkontenta, zamiast przyjść i zdanie swoje publicznie objawić. Do czegóż to doprowadzić musi? Oto do zupełnego w końcu zobojętnienia opinji publicznéj, która koniecznie od czasu do czasu poruszaną być musi, a bez tego usypia zupełnie.

Wydział klubu jednak nie zraża się tém niepowodzeniem, i zwołuje drugie zgromadzenie, które już według statutu będzie mogło uchwalać bez względu na ilość obecnych. Nie czekając téż całego klubu, zwołuje wydział na niedzielę zgromadzenie ludu, któremu będzie przedłożoną petycja towarzystwa pedagogicznego w sprawie szkół ludowych do przyjęcia i podpisania.

Lwów. *Wyciąg z protokołów posiedzeń wydziału krajowego za czas od 1 do 30go września 1872 roku.*

(Dokończenie.)

Wydział krajowy udzielił kuratorji zakładu Ossolińskich absolutorjum rachunkowe za rok 1871.

Na zapytanie jednego z wydziałów powiatowych oznajmił wydział krajowy, że gdy w kwestji naprawy budynków erekcjonalnych idzie o uchylenie niebezpieczeństwa ze względów policji budowniczéj, wydziały powiatowe powołane są do ingerencji; w innych jednak razach zażalenia lub odwołania się do uchwał komitetów kościelnych należą do decyzji c. k. władz politycznych.

Wydział krajowy uchwalił oświadczyć c. k. namiestnictwu, iż zgadza się na oddanie gminie miasta Krakowa w administrację kwoty 4344 złr. 11 ct. w. a. powstałéj ze składek na założenie zakładu dla ciemnych w Krakowie.

Dwa opróżnione miejsca funduszowe w zakładzie dla chłopców pod wezwaniem św. Antoniego we Lwowie nadał wydział krajowy Mysłowskiemu i Schwartzowi.

P. Dyonizemu Harasymowiczowi, uczniowi weterynarji w c. k. instytucie wiedeńskim, przedłużył wydział krajowy na rok jeden prawo pobierania stypendjum.

Wydział krajowy wydał certyfikaty szlachectwa pp. Władysławowi i Dezyderemu Nowosielskim.

Na opinję c. k. rady szkolnéj krajowéj udzielił wydział krajowy subwencję w kwocie 200 złr. pismu: „Zagroda i Włościanin“.

Wydział krajowy udzielił:

I. Na szkołę normalną czteroklasową w Nadwornéj 500 złr.;

II. Na odbudowanie szkoły pp. Benedyktynek obrządku ormiańskiego we Lwowie 500 złr.;

III. Na trzy stypendja dla uczniów niższéj szkoły gospodarskiéj w Dublanach 300 złr.;

IV. Na urządzenie wystawy ogrodniczo-sadowniczéj we Lwowie 250 złr.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie c. k. namiestnictwa, że na wezwanie wysokiego sejmu odpowiedziało c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych, iż nie może przyjąć na skarb państwa obowiązku budowy dróg dojazdowych do stacji kolei żelaznych.

Z powodu specjalnego wypadku zawiadomił wydział krajowy strony interesowane, że decyzja, w jaki sposób ma być zbudowany most na drodze gminnej, należy w pierwszym rzędzie do dotyczących gmin i obszarów dworskich.

Wydział krajowy przyjął następujące oferty:

I. Samuela Alta i Jakóba Fenstera na dostawę kamieni w r. 1873 dla dróg w powiecie rohatyńskim;

II. Salomona Kelera na dostawę szutru dla drogi brzeżańsko-podwołoczyskiéj.

Wydział krajowy poparł u c. k. sądu wyższego prośby wydziału powiatowego i rady miejskiéj w Przemyślu, aby siedziba sądu obwodowego w Przemyślu nie została przeniesioną do Jarosławia.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości oświadczenie c. k. namiestnictwa, że uchwalony przez wysoki sejm projekt do ustawy o zaprowadzeniu ksiąg gruntowych nie otrzymał najwyższéj sankcji.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości oświadczenie wydziału krajowego w Salzburgu, że wstrzyma się z żądaniem zwrotu kosztów szupasowych aż do uregulowania całéj sprawy szupasowéj w drodze ustawodawczéj.

Na odezwę c. k. namiestnictwa w sprawie wprowadzenia w życie ustawy szupasowéj z 27 lipca 1871 roku odpowiedział wydział krajowy, że w myśl dotyczących uchwał sejmowych czynnéj inicjatywy w téj mierze wziąść nie może, lecz wzywa c. k. rząd, aby wniósł do wysokiego sejmu odnośne przedłożenie urzędowe.

Z powodu specjalnego wypadku wydział krajowy oznajmił dotyczącéj władzy powiatowéj, że na mocy reskryptu c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z 10 marca 1872 r. fundusz krajowy obowiązany jest do zwrotu kosztów tutejszo-krajowych poddanych leczonych w szpitalach cesarstwa rossyjskiego, z wyjątkiem Królestwa Polskiego, i nawzajem szpitalom tutejszym należy się zwrot kosztów za leczenie poddanych rossyjskich, z wyjątkiem Królestwa Polskiego.

Wydział krajowy zatwierdził przedłożoną przez dyrekcję szpitali krakowskich instrukcję regulującą stosunek profesora kierującego kliniką chorób kiłowych i naskórnych do dyrekcji szpitali krakowskich.

Wydział krajowy zatwierdził budżeta szpitali brzeżańskiego i kołomyjskiego.

Wydział krajowy postanowił wnieść do wysokiego sejmu następujące projekta do ustaw i uchwał:

I. Na przyznanie prawa poboru wyższych dodatków gminnych gminom: Rożnów, Drohasymów, Tataków, Tuczapy, Kielichów, Kułaczyn, Zawale, Tuława, Małów, Młyniska, Tiutków, Słobócka, Boryczówka, Bukowice, Deryzyce, Manaster, Roztoki, Jabłonica, Ferezkula, Polanki, Stebne, Dołhopole, Zaleszczyki stare, Jadamwola, Bałazówka, Pryszowa, Witków, Szufnarowa, Ruda brodzka, Rożniów, Serafińce, Żywaczów, Strzylcze, Czernelica, Toporowice, Roszków, Uniż, Targowica, Semeniówka, Głuszków, Smolnica, Bursztyn, Humniska, Darachów, Demycze i Illińce;

II. Na przyznanie prawa poboru dodatku od podatku konsumcyjnego od wina gminie miasta Brzeżany;

III. Na nadanie prawa poboru kopytkowego gminie miasta Tarnopola;

IV. Na nadanie prawa poboru przewozowego od promu na Łomnicy obszarowi dworskiemu w Błudnikach;

V. Na nadanie prawa poboru myta mostowego obszarowi dworskiemu w Koniuszkach siemianowskich;

VI. Na udzielenie dr. Nachhauserowi całéj emerytury.

Wiedeń 21 października.

(*L.*) Dotąd nie udało się nikomu wglądnąć głębiéj w tajniki dotyczące najświeższych zajść delegacyjnych i tyle wiedziano, że za kulisami należy szukać prawdziwych przyczyn, walki ministrów przedlitawskich z głowami swego stronnictwa, lecz zresztą spotkaliśmy się z samemi domysłami; jedni imputowali ministronm inicjatywę w całym sporze — jakoby z chęci zerwania z swoją partją i zmienienia systemu, drudzy przypisywali Herbstowi ze spółką żądzę obalenia gabinetu i objęcia steru — znowu inni nie chcieli widzieć nic innego, jak tylko drobnostkowe osobiste pobódki — jak n. p. u Giskry chęć zemszczenia się za „sprawę Czerniowiecką“ i t. d. — Wobec tego bezsprzecznie zasługuje na uwagę doniesienie *Tagblattu* — niby z Berlina — lecz jak się zdaje z dobrego źródła czerpane, które rzuca nieco światła na całą aferę budżetową. Według tego rdzeniem owéj walki ma być ważna okoliczność, że w zapatrywaniach gabinetu nastąpiła zmiana na korzyść autonomistów, a to w skutek pojednania szefa sekc. Hoffmana z radcą Braunem (dwie te osobistości mistyczne — ale dość zrozumiałe dla wtajemniczonych, określa ów korespondent); pierwszy — jako motor obalenia gabinetu Hohenwarta, żył dotąd w niezgodzie z Braunem, który był jedną z ofiar nowego systemu; gdy się tedy ci dwaj mężowie pojednali i współdziałają, oczywiście owoc musi być odpowiedni — i to tak rozjurzyło klikę Herbstowską. *Tgblt.* dodaje, że obaj owi „dyoskury“ (jak się nazywa) wykonywują tylko wolę cesarza. Jako dowód, że zmiana pomieniona zaszła przytacza korespondent, że zapowiedziana obecność cesarza podczas jubileuszu króla saskiego, nie będzie miała miejsca z powodu, że monarcha w téj chwili nie chciałby przejeżdżać przez Pragę. Zobaczymy jak te doniesienia przyjęte zostaną przez prasę urzędową i półurzędową.

W każdym razie bynajmniéj z niemi nie licują zapewnienia *P. Lloyda* i innych pokrewnych mu organów, że ministerjum w sprawie reformy wyborczéj zdecydowanem jest postępować solidarnie z stronnictwem wiernokonstytucyjnem, i że się w téj mierze z przedstawicielami tegoż poprzód chce porozumieć; jeden z dzienników nie zapomniał dodać do tego doniesienia, że porozumienie będzie dość trudne, gdyż nie które kwestje jak n. p. stanowisko większéj własności wywołają żywsze rozprawy. Być może, że do wyświecenia sytuacji przyczyni się zgromadzenie wyborców wiedeńskich, które chcą zwołać deputowani miasta. Nikoly, Brestl i Kuranda (Giskra jakoś nie skory do tego, chociaż go z wielu stron wzywano).

Donoszą z powodu rezygnacji dr. Rappa, którą łączą z zamiarem Tyrolczyków nieobesłania rady państwa — zamierza ministerjum polecić sejmowi tamecznemu natychmiastowe uskutecznienie wyborów.

OBRAZEK
z małego miasteczka.

(Knedle ze śliwkami.)

Z doświadczenia cudzego nikt jeszcze nie korzystał — powiadają.... To bardzo źle! poprawmy się i w tém... Z niniejszego opowiadania, tak prawdziwego jak sama prawda, przekonacie się, że każda namiętność rodzi zwykle złe owoce — nawet obudzona i spotęgowana ku celowi tak niewinnemu, jak śliwki węgierki...

Posłuchajcie:

Jest jedno miasto *alias* miasteczko w Galicji, składające się z rynku bez chodników, z ulic bez bruku, z latarni bez światła, z piwnic napełnionych wodą, z mnóstwa domów mieszkalnych i tyluż niemożebnych ku temu prostemu użytkowi, i z całego zastępu stróżów publicznego porządku i bezpieczeństwa zawsze pijanych o każdéj dnia godzinie.

Są tam także dwie piękne świątynie Pańskie, dwa cmentarze, z których jeden suto chwastem zarośnięty; dwie apteki wiecznym zyzem na siebie spoglądające, dwa tak zwane *hotele* jeden brudniejszy od drugiego, i dwa sklepy *galanteryjne*, w których można także dostać grubéj wereciny na worki, wina czerwonego i cebuli...

Liczba urzędników dorównywa tu prawie (wliczając żony i dzieci) liczbie braci Mojżeszowego wyznania, całemi chmarami w dzień szabasu zalegającéj rynek; załoga wojskowa przyczynia się do ożywienia miłego miasteczka; fiakry dosyć mnogie, a wszystkie bez wyjątku obarczone ciężkiém i widoczném kalectwem, telepią się od rana do nocy po czekoladowém błocie lub terkoczą wśród tumanów popielato-popiołowego kurzu.

Doktorowie medycyny i chirurgii, znajdujący się tutaj w potężnéj liczbie kilkunastu, nie zadają wcale kłamstwa owemu rzymskiemu twierdzeniu staremu jak świat: *medicus animal invidum* — tak z miłością i ze zgodą wzajemną stoją wielce na bakier...

Kolej żelazna przecina tę lubą mieścinkę przez sam środek, czyniąc ją tym sposobem podobną do węzła gordyjskiego...

Urzędnicy przy tamtejszym telegrafie są tak wykształceni, że każdy z nich byłby w stanie przy zdarzonéj sposobności napisać *List otwarty do swoich wyborców*, jak ów niezapomniany poseł z wschodniéj Galicji napisał swojego czasu...

Znaki szczególne tego miasteczka są: dwa koczyki i śliczna nowa wiedeńska kareta, ukazująca się w porze, gdy nie ma ani błota ani kurzu... i towarzystwo łyżwowe z płci pięknéj i płci brzydkiéj złożone, gdy przyjazna im zima zetnie lodem powierzchnię stawu...

Uf!.. skończyłem... a prawdę mówiąc, zmęczyłem się także, tak jednym tchem nakreśliwszy wam wierny ten *rysopis*, po którym ani wątpię, że odrazu odgadniecie nazwisko miejsca, już oddawna zaszczytnie wspominanego w przerozmaitych kronikach państwa Galicji i Lodomerji.

Jednym z kilkunastu owych *medyków* był pan Dawid Hercul, mający wobec wolnéj praktyki także i urząd ze stałą płacą. Pan Hercul malutki, brunecik z kędzierzawą czuprynką, okrągły i pulchny, a przytém biały jak panienka, przypominał na pierwsze wejrzenie warszawskie montowe bułeczki... Kochał on bardzo pięcioro swojego drobnego młodocianego potomstwa, kochał zapamiętale swoją młodą połowicę, wysoką, szczupłą, trochę kościstą, z płowém okiem i włosem, a przytém nieszpetną, która miała namiętne upodobanie w jasno-zielonych sukniach, wyrównywające namiętności pana Dawida w lubieniu — knedli ze śliwkami...

Oprócz jasno-zielonéj barwy na sukniach, pani Dawidowa lubiła jeszcze podróżować, bodaj tylko do drugiéj stacji kolei... a w ogóle do niéj nie dawało się przystosować owe inne twierdzenie Rzymian o kobietach: *Domi mansit, lanam fecit*... Czy zaś lubiła swego męża i dzieci?.. o tém nic wam nie umiem powiedzieć.

Pan Dawid nie cierpiał swojego biblijnego imienia! Nie mając mu za grzech tego wstrętu, dziwić się wszakże możemy, czemu tak było? Oprócz sławnego króla Dawida, autora psalmów, posiadamy i my także w naszéj literaturze z tém samém imieniem autora tragedji. — Imie to nie przeszkodziło mu ani do napisania tragedji, ani do postawienia się samemu pojéj napisaniu na równi z Göthem, a choćby tylko z Odyńcem.

A zresztą co nam do tego: *de gustibus non est disputandum.*

Pani Dawidowa znała doskonale tę słabostkę męża w nienawidzeniu swego imienia i umiała z niéj wyciągać korzyści; ile razy bowiem naprzykrzając mu się o pieniądze na nową zieloną szatę lub nową podróż do Lwowa, odeszła z niczém (prócz całusów, których jéj biedak nie szczędził, zaręczając że gotówki nie ma), tyle razy zaczynała zwać go po imieniu, jak najczęściéj głośno wołając na niego i przekręcając Dawida na przeciągle wymawianego Duwida.

I wierzyć tu, proszę was, że blondynki są z natury swéj łagodne i delikatne?... gdzie tam? jak ma być licho, to będzie tak samo z czarnemi jak i ze siwemi oczyma...

Gdy się to męczeństwo pana Hercula przeciągało dni kilka, a prośby nie trafiały do serca cnéj małżonki, poczciwiec zastawiał zegarek z łańcuszkiem, sprzedawał potajemnie część swego ubrania, pożyczał na grubą lichwę i dawał żądaną kwotę, byle tylko rozbroić zaciekłość ukochanéj swéj Ludwisi.

W tém utrapieniu pociechą mu była myśl, że król Jan III Sobieski taką samą znosił dolę ze swoją Marysieńką, która niezadowolona przez męża w jakiém kapryśném żądaniu, ubierała mu się w nienawistny dla niego pomarańczowy czepek, rozmarynowy aksamitny szlafroczek, smarując przytém grubo i krzywo brwi swoje piękne.

To historyczne wspomnienie wyczytał pan Dawid w jakiéjś powieści Wójcickiego, będąc studentem jeszcze i bawiąc na wakacjach w domu obywatelskim koło Złoczowa, gdzie podjął się uczyć czytać i pisać małego chłopaczka.

Drugą słabostkę pana Dawida, to jest upodobanie w jedzeniu w jesieni knedli ze śliwkami, zadawalniała panna Izabela.

Panna Izabela była już w tym wieku, w którym się idzie za mąż tylko przez głupstwo... a panna Izabela, trzeba jéj oddać tę sprawiedliwość, głupstwem nie rządziła się nigdy. Natomiast szła za popędem swego serca poczciwego prawie zawsze, i gdy przeżywszy całe życie zapoznanana w ubóstwie, a wstąpiwszy w okręg piątego krzyżyka, nagle stała się zamożną stosunkowo jakimś niespodziewanym spadkiem — miała ten błogosławiony rozum, że zamknęła odrazu drzwi swego domu przed odwiedzającymi ją ni ztąd ni zowąd hołyszami różnéj społecznéj hierarchji, i serce swoje także przed natrętstwem wyrosłéj u nich ku sobie niezwykłéj namiętności gwałtownéj; a urządziwszy sobie życie wygodne i odpoczywając po pracy tylu lat, otworzyła progi swoje i serce swoje dla stosunków z ludźmi swego stanu, rada przyjmując gościnnie czém chata bogata, rodziny używające dobréj sławy w kocheném miasteczku.

Od trzech lat zawiązana znajomość z państwem Dawidami, którzy właśnie w tym czasie tu się osiedlili, zamieniła się w poufałą zażyłość. Serce panny Izabeli czuło potrzebę kochania niezwalczoną lada czém, a serce państwa Dawidów uczuwało codziennie potrzebę różnych potrzeb mieszczących się w kieszeni panny Izabeli... ztąd wzajemność serdecznych uczuć, ztąd zapewnienie coraz częstsze ze strony pana Hercula o niezmiennym szacunku i trwałości przyjaźni jego ku osobie nieocenionéj panny Izabeli!

Jak ona się téż umiała zająć i opiekować kędzierzawém małém plemieniem, gdy pani Dawidowa furknęła z domu!... Jak umiała połatać — ba! nawet sprawić dla malców sukienki!... Jak umiała dzień i noc przesiedzieć przy chorém dziecku doktora i zaspokoić wszelkie jego zachcenia i potrzeby!... Jak umiała zręcznie pod różnemi pozorami przesyłać smażone, pieczone i warzone ze swojéj kuchni do stołu miłego Hercula!... Jak dobrze pamiętała na świętą Ludwikę, że pani Dawidowa lubi suknie jasno-zielone!... Jak dobrze zrozumiała, gdy serdeczny konsyljarz chwalił przy niéj zegarek świeżo nadeszły do sklepu zegarmistrza przy ulicy Stawowéj!.....

Panna Izabela rozpływała się w rozkoszy, gdy zrobiła przyjemność swoim przyjaciołom! Powoli serdeczny konsyljarz stawał się panem Dawidem, Dawidkiem, kochanym Herculem — aż nareszcie zamienił się ostatecznie na pieszczotliwego Herculka.... Pulchna rączka panny Izabeli, któréj stałym przydomkiem na codzień stał się anioł wcielony — nie wychodziła z dłoni tłustego Herculka, kiedy z nią rozmawiał. Obcałowana z wierzchu i z pod spodu i w każdy paluszek, ta rączka poczciwa coraz częściéj, przez wzgląd na uczucia ku rodzinie Herculka, zagłębiała się w kieszeni panny Izabeli, która nieraz, wracając od nich do siebie, przepełniona radością, że ich czém nowém uradowała — ze łzami w oczach tak sobie mówiła:

— Dziękuję ci Boże mój dobry, żeś mi dał nareszcie pokochać kogoś tak bardzo... tak mi smutno było w życiu... a teraz — o! teraz znalazłam serce tak przywiązane... tak wdzięczne za moje małe usługi... Doprawdy — ja jestem istotnie szczęśliwą!... Oni tacy bezinteresowni... tacy szczerzy, naturalni... kochają mnie, zwłaszcza on... niewiedzieć za co?... to wyraźna łaska boża nademną ten człowiek... mam cel życia... oni mają dzieci... ja jużcić ze sobą do grobu nie wezmę co mam....

Potknąwszy się dopiero o próg swego

Francja.

[Republikanie z departamentu Gironde] dali przykład godny naśladowania. Wprowadzili oni po raz pierwszy do Francji i zastosowali konwencje amerykańskie, które w Stanach Zjednoczonych wywierają na wybory wielki i niezawodny wpływ. Pod tytułem Republikańsko-elektorskiéj ligi utworzyli oni stowarzyszenie trwające tak długo jak trwa czas wyborów; tak przepisuje prawo zabraniające stałych politycznych stowarzyszeń. Zadaniem téj ligi jest połączenie wszystkich odłamów stronnictwa republikańskiego w departamencie Zyrondy w celu jednomyślnego działania w wyborach 20 b. m. Liga republikańska wywołała zebranie wyborczego kongresu, prawdziwéj konwencji na sposób amerykański, złożonego z delegatów różnych kantonów. Liczba tych delegatów, mających każdy głos na kongresie stoi w stosunku nie ogólnéj cyfry wyborców każdego kantonu, ale w stosunku cyfry głosów republikańskich zebranych w każdym kantonie na ogólne wybory do Zgromadzenia narodowego, w stosunku jednego delegata na 500 głosów tego rodzaju. Dzienniki republikańskie wychodzące w departamencie mogą każdy wysłać jednego delegowanego na kongres.

Próba ta zdaje się zupełnie się powiodła.

Było czterech kandydatów do zgromadzenia narodowego: p. Dupouy umiarkowany republikanin, reprezentant właściwie liberalnego mieszczaństwa; p. Mie, adwokat z Perigueux, kandydat klasy robotniczéj i radykalistów; — pastor Steeg bardzo kochany przez ludność wiejską, o czem świadczy niedawny proces; nakoniec p. Caduc stary republikanin, jedna z ofiar proskrybcji grudniowych.

Na pierwszém posiedzeniu kongresu p. Mie otrzymał 75 głosów, a p. Dupouy 74, dwaj pozostali po jednym głosie. — Rozdzielenie się głosów między tych 2ch głównych kandydatów mogło się stać niepowodzeniem stronnictwa republikańskiego, a zapewnieniem zwycięztwa p. de Forcade La Roquette, popieranego przez bonapartystów a nawet przez większość legitymistów. Dla zażegnania tego niebezpieczeństwa, kilku najwpływowszych członków kongresu zaproponowało, aby prosić pp. Mie i Dupouy o zrzeczenie się swych kandydatur na rzecz p. Caduc, na którego złożyłyby się wszystkie głosy stronnictwa, gdyż p. Steeg dobrowolnie odstąpił od kundydatury. Delegaci — którzy głosowali na p. Dupouy przyjęli tę propozycję i zobowiązali się do zatwierdzenia tego układu przez swego kandydata.

Pan Mie zrazu odmówił, ale uległ po pewnym moralnym nacisku i po dość żywej rozmowie z delegowanymi. — Tak więc z bezinteresownością godną naśladownictwa we wszystkich partjach, pan Steeg w okręgu Libourne, a p. Dupouy w okręgu Bordeaux oddali swój wpływ na usługi p. Caduc, który pozostał jedynym kandydatem demokratów z departamentu Girondy. Koszta téj elekcji, obrachowane na 20,000 franków poniosą wszyscy członkowie ligi w zmiennym stosunku, wedle zamożności każdego i podług decyzji kongresu.

Republikanie z departamentu Girondy zrozumieli, że karność wszędzie jest potrzebną; konieczną ona we wszystkich walkach życia, jak i na wszystkich polach bitew, Konserwatyści powinniby iść w ich ślady. Tak poprowadzone wybory mogą nabrać znaczenia ściśle oznaczonego. Za pośrednictwem tych lig wyborczych kwestje osób znikają, wszystko się odbywa w celu tryumfu idei i stronnictwa. Może być, że w tem leży jeden ze środków, do wytwarzania w nas tego — czego na nieszczęście nam najbardziéj brakuje: zwyczajów politycznych.

— [Książę Napoleon] zamyśla rozpocząć kroki sądowe przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych, który mu wydał rozkaz do wyjazdu. — Całe rano dnia 14 b. m. słuchano zdań najznakomitszych prawników paryzkich w tym przedmiocie, a wynik tych opinji przesłano księciu Napoleonowi. — Z innych stron zapewniają, że bonapartyści czekać będą na powrót zgromadzenia narodowego i że wtedy dopiero wystosują interpelację do rządu we względzie wypędzenia księcia Napoleona.

— [Pan Maurycy Richard] po powrocie swym ze Szwajcarji gdzie odprowadzał księcia Napoleona i jego żonę, przesłał do prezydenta Rzeczypospolitéj protestację z powodu wygnania księstwa, w dość gwałtownych wyrazach.

Pan Maurycy Richard skarży się głównie na pogwałcenie jego domu. „Nie popełniono u mnie — powiada on — ani zbrodni, ani przestępstwa. Wiedziałeś Pan o tem lepiéj jak ktokolwiek. — Urzędnicy, którzy przybyli do Millemont nie mieli ani prawa, ani kompetencji.

Gdybym posłuchał, tak kończy p. Richard — mego oburzenia i gdybym posunął rzeczy do ostateczności, byłbym oparł się siłą, przeciw gwałtowi i samowoli; ale poszedłem za memi umiarkowanemi uczuciami. Nie mniéj jednak doznałem głębokiéj boleści. Przypomniałem sobie, panie prezydencie, że przez kilka lat, — w tem samem politycznem zgromadzeniu, słuchałem pana z ufnością jakeś pan wygłaszał zasady wolności i poszanowania praw kraju. Przekonania moje wzmocniły się w téj nauce i dla tego z goryczą widzę, jak pan targasz swoje zasady, gwałcisz prawa obywateli i stwarzasz dla przyszłych pamiętności, najstraszniejsze przykłady".

Powyższy list nie pozostanie zapewne bez stosownéj odpowiedzi.

Na teraz powiemy, że wszelki rząd — który reprezentuje kraj, ogół, ustanowiony porządek, ma prawo użyć osobistéj obrony, gdy to uznaje za stosowne, pod zastrzeżeniem jednak, że podda swój postępek pod sąd przedstawicieli wszechwładzy narodu. — To właśnie zamierza uczynić p. Thiers.

Niemcy.

[Zamierzony powrót Bismarka, celem ratowania ordynacji powiatowéj w izbie panów — partja nowo-konserwatywna — zamiar utworzenia dla niéj osobnego organu w dziennikarstwie — charakterystyka ordynacji powiatowéj — zawieszenie jéj względem ks. Poznańskiego].

Wiadomo, że izba panów nie okazuje wielkiéj skłonności do przyjęcia ordynacji powiatowéj, uchwalonéj już w izbie deputowanych. A że rząd nie chce zepsuć sobie dobrych stosunków swych z partją narodowo-liberalną w izbie deputowanych, która dziś na wszystko, czego rząd pragnie, zezwala, a któréj rząd przeprowadzenie ordynacji powiatowéj przyrzekł, więc Bismark, jak niosą wieści dosyć pewne, opuszcza Warzin i zjeżdża do Berlina na czas obrad nad przyrzeczoną ustawą w izbie panów, aby wpływem swym izbę tę odwieść od zamierzonéj opozycji przeciwko dziełu przez rząd w zgodzie z izbą drugą po przebyciu ogromnych zachodów i trudności, ułożonemu. Zmuszenie zaś izby panów do zastosowania się do woli rządowéj, jeźli się tylko ta wola silnie i na serjo objawia, jest bardzo łatwem, bo rząd ma w ręku środki, któremi wystarcza zagrozić tylko partji konserwatywnéj. Jednym z takich środków jest zupełne uchylenie izby panów, które dziś w Prusach byłoby bardzo popularnem. Drugi łagodniejszy środek polega na zamianowaniu takiéj liczby nowych parów, jakiéj do zyskania większości w izbie panów rządowi potrzeba. Środków tych obawia się niezmiernie partja konserwatywna i zagrożenie którymkolwiek z nich na serjo przez Bismarka wywrze niezawodnie wpływ pożądany. Chodzi więc tylko o to, czy wieści o przyjeździe jego do Berlina na czas rozpoczęcia posiedzeń sejmu są prawdziwe, bo co do postanowienia większości izby panów, żeby się ordynacji powiatowéj stanowczo oprzeć, to już rzecz ta nie ulega najmniejszéj wątpliwości.

Zdaje się, że Bismark, choćby nie z miłości dla partji liberalnéj i bez zbytniéj chęci ubiegania się za przeprowadzeniem ordynacji powiatowéj, zjedzie jednak do Berlina i sprawą tą się zajmie. Chodzi bowiem rządowi o inne rzeczy. Obecna większość partji konserwatywnéj, starowiercza, „junkierska", jest rządowi wstrętną i radby jéj się pozbył. Obok niéj zaś formuje się partja zwana dotąd „monarchiczno-narodową", która zasady konserwatywne pragnie pogodzić do pewnéj granicy z obecnemi zamiarami rządu, pragnąc zarazem, żeby rząd nadal na niéj się opierał. Rządowi oczywiście zależeć musi na silném ukonstytuowaniu się takiéj partji. Do tego potrzeba jednak stanowczego rozbicia partji junkierskiéj, żeby z niéj umiarkowańsze żywioły wystąpić i do nowéj partji konserwatywnéj przystać mogły. Najlepszą zaś okazją do rozbicia partji junkierskiéj jest okazanie stanowczéj woli w sprawie ordynacji powiatowéj, przez co i drogą ustawodawczą dojdzie się do umniejszenia wpływu junkrów, i część umiarkowana partji konserwatywnéj poznawszy, że jéj pod wodę płynąć trudno, zastosuje się do prądu czasu i wzmocni zastęp nowo-konserwatywny.

Co do saméj ordynacji powiatowéj, o którą tu właściwie chodzi, to opiera się ona wprawdzie o szerszą nieco podstawę liberalną, ale dawny wpływ wielkich posiedzicieli dóbr ziemskich zabrał w niéj w większéj części sam rząd, zostawiając ogółowi mały tylko zakres wpływu na rządy komunalne. Mieszkańcy zaś księstwa poznańskiego, względem których ustawa ta na czas nieograniczony jednocześnie z jéj uchwaleniem osobnym paragrafem zawieszoną została, nie mają oczywiście żadnego interesu w losach dalszego jéj powodzenia. To zawieszenie ustawy względem pewnéj części terytorjalnego związku Prus, uchwalone razem z uchwaleniem saméj ustawy, przypomina owego budowniczego, który po ukończeniu nowego domu podparł go zaraz zastrzałami, żeby mu się nie obalił.

Rossja.

[Pijaństwo — rozmaite projekta w celu jego usunięcia — szynki jako instytucje gminne — zamiar ziemstwa wzięcia szynków w swoje ręce — niepraktyczność powyższego projektu — zmniejszające się pijaństwo w zabranych prowincjach.]

Pijaństwo do tego stopnia rozszerzyło się w Rossji, że na nie zwrócono powszechną uwagę i zaczęto obmyślać środki zaradzenia złemu.

Prasa perjodyczna, ziemstwa, rady miejskie i nawet gminy w chwili obecnéj mniéj więcéj gorliwie starają się położyć koniec jednéj z najdotkliwszych plag społeczeństwa rossyjskiego. Co się tyczy jakiegoś wspólnego systemu postępowania, prasa perjodyczna nie może dotychczas przyjść do porozumienia. Jedni — i ci są najliczniejsi — chcą utworzenia szynków gminnych, z których cały dochód przechodziłby na własność gminy. Srodek ten ze wszystkich podawanych zdaje się być najpraktyczniejszym. Prawo wyszynku byłoby odjęte osobom prywatnym, a stałoby się własnością gmin wiejskich lub miejskich.

Przynajmniéj gmina poprzestałaby na jednym tylko szynku, miałaby lepszą wódkę po cenach umiarkowańszych i jako pewnego rodzaju instytucja, zostająca pod kontrolą rządową, nie mogłaby dążyć do systematycznego rozpajania ludu. Nie tak rzecz się ma z prywatnymi właścicielami szynków, których liczba po gminach wzrasta z dniem każdym i coraz więcéj się przyczynia do demoralizacji ludu wiejskiego. Podobny przykład urządzenia „szynków gminnych" mamy już w trzech gubernjach t. z. „południowo zachodnich" (Wołyń, Podole i Ukraina), gdzie wskutek tego pijaństwo znacznie się zmniejszać poczęło.

Inni znowu pragną, aby ziemstwa wzięły szynki w swoje ręce, z których dochodów można byłoby pokryć znaczną część budżetu ziemstwa. Projekt to jednak dosyć niepraktyczny, chociażby dla tego samego, że będzie wymagał od ziemstwa wielce kłopotliwéj i skomplikowanéj pracy, jaką jest handel wódczany. Ziemstwa i bez tego mają wiele daleko ważniejszych zajęć, aby miały marnować czas i siły w tego rodzaju przedsięwzięciach.

Zresztą środek ten, jako sposób pokrycia budżetu ziemstwa, jest dosyć niesprawiedliwym. Jedne np. miejscowości, gdzie jarmarki bywają zbyt często, a więc prowadzi się ogromny handel wódczany, ponosiłyby cały ciężar budżetu ziemskiego i pomimo to mieszkańcy tychże byliby pozbawieni jednego z najbardziéj korzystnych artykułów handlu.

Rząd w chwili obecnéj oczekuje w téj sprawie opinji ziemstw i do czasu powstrzymał wydawanie świadectw na owi eranie szynków.

Sprawy miejskie i powiatowe.

W Wieliczce z początkiem bieżącego roku szkolnego, w miejsce szkoły głównéj i niższéj realnéj, wprowadzoną została w życie szkoła wydziałowa czyli wyższa szkoła miejska o siedmiu klasach.

Przedmioty naukowe wykładane w tym zakładzie są: Religja, język polski, język niemiecki, jeografja i historja, arytmetyka, jeometrja i rysunki jeometryczne, rysunki z wolnéj ręki, historja naturalna, jeologja i eksploatacja minerałów, fizyka, kaligrafja, śpiew — i nauka gimnastyki jako przedmiot nadobowiązkowy.

Oprócz nauczyciela gimnastyki i nauczyciela śpiewu, którzy za osobném wynagrodzeniem z kasy miejskiéj nauk tych młodzieży szkolnéj udzielać mają, pracuje w zakładzie jedenastu nauczycieli włącznie z dyrektorem szkoły.

Plan naukowy przesłany z rady szkolnéj krajowéj dla téjże szkoły odpowiada bardzo duchowi czasu i stosunkom miejscowym. Według tego planu przygotowuje się młodzież do zawodów praktycznych, a mająca chęć dalszego kształcenia się po ukończeniu klasy siódméj może wstąpić do czwartéj klasy wyższéj szkoły realnéj.

W tym roku zapisało się do tego zakładu 342 uczniów.

Równocześnie z zaprowadzeniem szkoły wydziałowéj zaprowadzoną została w Wieliczce pod osobnym zarządem szkolnym szkoła trzyklasowa męska.

Tak znaczne rozszerzenie szkół w tém mieście i prawdziwe zajęcie się oświatą ludu przypisać należy dbałéj o tę oświatę reprezentacji gminnéj, a osobliwie chęci i gorliwości burmistrza miasta p. Ludwika Łapińskiego.

Są i tu pewne niedogodności, jak np. brak kancelarji szkolnéj i odpowiednich gabinetów, a przyrządy szkolne bardzo się niszczą; ale niedogodności te z przyszłym rokiem niezawodnie usunięte zostaną.

Obecnie bardzo ważną a piekącą sprawą jest sprawa podwyższenia płacy nauczycielom. — Władze szkolne i stosunek szkoły wymagają tu większéj pracy i wyższego uzdolnienia od nauczyciela, a płaca roczna prawie taka sama jak przy szkołach niższych. Dziś niepodobną jest rzeczą nauczycielowi z 300 złа. wyżyć samemu, a cóż dobiero z rodziną! — Spodziewać się jednak można, że dbała o dobro szkół swoich reprezentacja gminy wielickiéj wkrótce sprawę tę należycie załatwi, — tém więcéj, że na utrzymanie szkoły wydziałowéj gmina według przyrzeczenia rady szkolnéj krajowéj ma otrzymać z funduszu rządowego zapomogę.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Stowarzyszenie straży ogniowéj ochotniczéj m. Krakowa odbyło w niedzielę 20 października nadzwyczajne posiedzenie zgromadzenia ogólnego. Przedmiotem obrad były dwie ważne dla téj instytucji sprawy:

I. Wybór komitetu, który, stósownie do uchwały zgromadzonych w Wieliczce w dniu 25 sierpnia b. r. delegatów straży ogn. och. i W. ks. Krakowskiego, ma wypracować statut dla „Związku straży ogn. och. Galicji i W. ks. Krakowskiego," skompletowawszy się poprzednio ludźmi fachowymi z po za obrębu stowarzyszenia, przygotować i zwołać zjazd delegatów wszystkich straży ogn. och. krajowych w Krakowie w 1873 r. odbyć się mający.

II. Uchwalić petycję do rady miejskiéj o urządzenie szkoły gimnastyczno-pompierskiéj tak niezbędnéj do ćwiczenia straży ogniowéj.

Po długiéj dyskussji wybrano komitet pierwotny z 3-ch członków straży, który zaprosi do skompletowania się osoby z po za stowarzyszenia. W skład tego komitetu za jednomyślną zgodą weszli p. Eminowicz Wincenty naczelnik, p. Bielański Wład. zastępca naczelnika i komendant II oddziału, i p. Gaydzicz Teodor komendant III oddziału. Zastępcami tych zamianowało zgromadzenie pp. Ćwiklicera Lud., Lud. Zagórnego-Marynowskiego i Figla Jędrzeja. Co do drugiego punktu programu, zgromadzenie przyjęło elaborat p. Bielańskiego, wydelegowało 12 członków do podpisania petycji i poleciło takową, jako sprawę nagłą i ważną, z powodu zjazdu w przyszłym roku odbyć się mającego, podać jeszcze tego samego dnia.

Dwukrotny najazd Szwedów na Polskę za Władysława Jagiełły! Nowe to odkrycie historyczne zawdzięczamy ks. Romualdowi Kaczkowskiemu, przeorowi kks. Karmelitów w Krakowie, który w artykule zamieszczonym w wczorajszym numerze *Czasu* na stronnicy 4 pod napisem „Podziękowanie" pisze dosłownie: „odnowiono (z datków dobrowolnych w kościele Karmelitów na Piasku) ołtarz, sprawiono ramy złocone do portretu *Władysława Jagiełły, który po dwukrotnym zburzeniu tego domu Bożego przez Szwedów, zbudował go na nowo.*" Niechaj jednak nikt nie myśli, że ks. przeor napisał to z niewiadomości — bynajmniéj! chciał on tylko zapewne w formie podziękowania za dobroczynne datki na odnowienie kościoła, dobroczyńcom dać do zrozumienia, że godziłoby się jeszcze nadesłać dalsze datki na odnowienie bibljoteki klasztornéj i zakupienie bodaj „Wieczorów pod lipą" nowego wydania Himmelblaua. Popieramy gorąco tę myśl ks. przeora.

Wyprawa. — Nawet zamiłowanie do botaniki może się stać niekiedy niebezpieczném. Oto przykład: Na Podgórzu najęło sobie kilku miłośników téj nauki mały ogródek, gdzie pielęgnowali różne rośliny, a między innemi także dwa krzewy (wyraźnie dwa) tytuniu! Temi dniami wyruszyło aż dwóch uzbrojonych strażników skarbowych wraz z jednym policjantem miasta Podgórza, do owego ogrodu, gdzie w obecności zdziwionych mieszkańców domu wyrwali wymienione dwa krzewy, położyli na wagę, i spisawszy protokół, którego jednak żaden z domowników podpisać nie chciał, bo botaników nie było obecnych, wyruszyli z powrotem.

Cholera we Lwowie według wykazu z d. 20 i 21 b. m.: zostało osób chorych 19, zachorowało 26, wyzdrowiało 24, zmarło 4, zostało dnia 22 października w leczeniu 17.

Fizyk miejski.

Komitet zarządzający tow. opieki narodowéj uwiadamia niniejszém, że na sessji dnia 21 września r. b. mianowany krakowskim delegatem opieki narodowéj p. Walery Tomaszewicz 18 października r. b. wstąpił w urzędowanie, do niego więc z wszelkiemi sprawami, o ile w Krakowie tyczącemi się tow. opieki narodowéj udawać się należy.

Lwów, 21 października 1872 r.

Walerjan Podlewski, prezes tow.
K. Tetzloff, czł. zarządu.

Z Poznania dochodzą nas liczne zażalenia, że prenumeratorowie nasi nie otrzymują regularnie *Kraju* jakkolwiek go na tamtejszéj poczcie zaprenumerowali. Oświadczamy, że tylko na pocztę poznańską spada wina za taką nieregularność. Poczta tutejsza wysłała zamówione przez pocztę poznańską egzemplarze najregularniéj.

P. Zabiełło, znany polski rzeźbiarz, ma wkrótce w akademji sztuk pięknych w Petersburgu wystawić statuę poety Puszkina wykonaną przez siebie we Florencji.

W Wiedniu w Praterze, na czas wystawy przyszłorocznéj ma być zbudowany wielki hotel z drzewa, w którym będzie mogło mieszkać 30,000 osób.

Pojedynek. — W Wiedniu odbył się temi dniami pojedynek na pałasze między dwoma oficerami austrjackiemi, hr. Meindl i baronem Quinquerczem. Meindl zarąbał Quinquercza na śmierć, sam zaś odebrał ciężkie rany w skutek których może umrze. Spór powstał z przyczyny błahéj.

W Warszawie przed niejakim czasem do pewnego kantoru wekslu p. Władysława B., zgłosił się pewien właściciel ziemski z okolic Siedlec, żądając kilku pożyczek premjowych na rozpłaty. Pożyczki te w liczbie 9 nabył zapłaciwszy za nie po rubli 5, jako pierwszą ratę miesięczną, przyczém otrzymał kwit opatrzony podpisem właściciela kantoru.

W kilka tygodni zgłasza się do kantoru jakiś żydek, domagając się wydania sobie wszystkich dziewięciu listów pożyczki premjowéj, a to z téj zasady, że wszystkie raty zostały już upłacone. Po przyjrzeniu się kwitom, właściciel kantoru z zadziwieniem spostrzegł podpisy swoje i odnotowania wpłat sfałszowane, przyczem rok 1872 przy podpisach zmieniony został na r. 1870. Przybyły do kantoru żydek zapytany oświadczył, że kwity owe niedawno nabył właśnie od właściciela ziemskiego pierwotnego nabywcy pożyczek. Pan B. udał się natychmiast do Siedlec. Po przybyciu na miejsce władz policyjnych, właściciel ziemski zmieszał się niezmiernie, ale oświadczył, że wkrótce da wszelkie wyjaśnienia. Poczem odszedł w kąt pokoju i roztrzaskał sobie głowę wystrzałem z rewolweru. Chętka łatwego zbogacenia się skończyła się dramatycznie.

Pożar w Escorial. — O pożarze, jaki wszczął się niespodzianie dnia 2 b. m. w Escorial, owym panteonie hiszpańskim, zdał minister skarbu na posiedzeniu Kortezów następujące sprawozdanie: „Choć straty są ogromne, nie zostały takowemi dotknięte ani dzieła sztuki, ani skarb publiczny w ten sposób, jak to z początku głoszono. Pożar powstał na „dziedzińcu królów," zkąd rozszerzył się aż do zabudowań bibljotecznych, dzięki jednakże nadludzkim usiłowaniom mieszkańców i straży ogniowéj, uratowano wszystkie dzieła i złożono je w bezpiecznem miejscu. Za to nie zdołano uratować seminarjum, które zamienione zostało w gruzy. Architekci poczynili natychmiast co potrzeba, aby uratować zabytki sztuki i przywrócić je do dawnego stanu. Szkody wynoszą około 4 miljonów realów." Szczęściem dość wcześnie zdołano jeszcze przeszkodzić usiłowaniom szajki złodziei, która w chwili ogólnego popłochu umiała dobrać się do skarbca królewskiego, gdzie są złożone słynne klejnoty. Klasztor wraz z pałacem w Escorial, który, jak wiadomo, założonym został przez Filipa II, a to w skutek ślubu złożonego przezeń w dzień bitwy pod St. Quentin, tworzy równoległobok obwodu dobréj ćwierć mili i zbudowanym został w stylu doryjskim, cały z błękitnego granitu. Wszystkie jego posadzki, ozdoby, arabeski, ołtarze i t. p. składają się z różnokolorowego marmuru. Kościół sam jest dziełem przepysznem, niezrównaném, a liczy 48 kaplic z główną kaplicą św. Wawrzyńca, którego posąg ze szczerego złota ustawiono tutaj. W sklepieniach kościoła spoczywają zwłoki królów hiszpańskich. Drugi oddział tego pałacu przeznaczony jest na mieszkanie zakonników, których tu pierwéj przeszło 200 przebywało, trzeci jest właściwym pałacem królewskim, a wnętrze tego przedstawia widok rzeczywiście czarodziejski.

Teatr. — Jutro we czwartek dnia 24 października: poraz pierwszy „Matka występna czyli Inny Tartufe," dramat w 5 aktach przez Beaumarchais, tłumaczył J. Narzymski.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 21 i 22 października częściowa pogoda; termometr dnia 21 doszedł do 13.5 od 2.6, zaś dnia 22 do 13.7 od 4.8 R. Barometr opada; rano o 6 dnia 23 stan jego był 327.84, termometru 6.2 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Tobjasz Soczyński akad. z Wiednia; Jan Paciorkowski ob., Leopold Zwach urz., z Tarnowa; Eleonora Melińska wł. d., Feliks Wesołowski z familją wł. d., z Królestwa; Józef Stilker z familją dyr. z Suchy; Stan. Sosińska ob. ze Swoyorowa; Feliks Kotarski ob. z Galicji; Feliks Brzeziński ob. z Proszowic; Teodor Falk kupiec z Poznania; Marceli Brochocki ob. z Pułtuska; Józef Pitra ob. z Ko-

---

domu — panna Izabela ocucała się z marzeń poczciwych swoich.

Powiem wam teraz, o czém zapomniałem na razie powiedzieć, że panna Izabela była rodzoną siostrą jednéj z zézowatych dwóch aptek miasteczka, to jest inaczéj i prawdziwiéj mówiąc — była siostrą jednego z dwóch aptekarzy.

Zdawałoby się, że doktor i aptekarz, to dwóch rodzonych braci być powinno! prawda?

Gdzietam! — powiadam wam, że w drabinie społecznéj — pigułka dobrze musi spiąć się na palcach i głowy zadrzeć, by dojrzeć ponad sobą siedzącą i rozpartą wygodnie receptę...

Zapomniałem także dodać, że znakomitościami miejscowemi owego miasteczka, czyli śmietanką jego było aż trzech ludzi — niby trzy słońca — blaskiem swoim uszczęśliwiających z kolei resztę tamecznych śmiertelników.

A byli nimi: starosta, hrabia i baron...

Starosta był szlachcic polski z dziada i pradziada — rozsiadły w Niesieckim jak się należy, w samym środku alfabetu i sprawujący urząd starosty także jak się należy.

O hrabstwie hrabiego podobno że Niesiecki nic nie wiedział i nic, zdaje się, nie przeczuwał nawet.

O baronie — przepraszam was — ale nic a nic ja sam nie wiem... dosyć, że był baronem i kwita.

Ci trzéj panowie spotkali się razu jednego na ulicy i dowiedzieli się jeden od drugiego, że każdy z nich trzech szedł gdzieś, ale sam jeszcze nie był pewnym, gdzie?...

— Otóż pójdźmy razem wszyscy do tego poczciwego, biednego Hercula — zawyrokował uprzejmy zawsze starosta — już go można odwiedzić, jak mi zaręczył kolega jego doktor Werner.

— Zgoda.

I trzy słońca blask swój i kroki swoje ku mieszkaniu pana Dawida zwróciły.

Pan Dawid od sześciu tygodni z domu nie wychodził i był blady jak chusta po przebytych cierpieniach. — Ponosiły go konie, zwichnął szkaradnie obie nogi i pokaleczył się. Żony w domu nie było, bo po urodzeniu szóstego potomka pojechała odwiedzić rodzinę swą na drugim końcu Galicji gdzieś koło Trembowli — zostawiając mężowi ku zabawie całe pół tuzina dzieci, pustą spiżarnię i dwie stare służące oprócz mamki. — Biedak nie śmiał jéj przywoływać, gdy ciężko zaniemógł, bo nie wiedział zresztą, kędy jéj miał napewno szukać. Byłby przepadł z kretesem jak bura mysz nieprzymierzając, gdyby nie panna Izabela nieoszacowana! —. Życzliwość i poświęcenie przyjazne téj zacnéj duszy stanęło w całéj pełni — była temi czasy niezmiernie szczęśliwą, bo bardzo wiele dobrego miała sposobność czynić dla kochanych Herculów.

Na dwie godziny przed przyjściem trzech słońc w odwiedziny do pana Dawida, zaszła tam panna Izabela. Było południe. Pan Dawid był zmieniony i niespokojny... Panna Izabela się przelękła i poczęła wybadywać... Po raz pierwszy w życiu pan Hercul wyznał jéj, że jest okropnie głodny!... Żadna służąca nie zajrzała do niego jeszcze od samego rana — a zresztą z czémże zajrzeć miała, kiedy w domu było jakby wymiótł...

— Głodny!? — krzyknęła poczciwa przyjaciołka i stanąwszy tuż przy nim, nuż mu wyliczać różne pożywne rzeczy, jako to: buljon, kawę, kotlety, rosół... i zabierała się wysłać czémprędzéj służącą do oberży po coś z tego wszystkiego.

Ale pan Dawid wiedział, mimo słabości przebytéj, że na świecie jest wrzesień — z nim śliwki węgierki... i wiedział, że tak jak umié z tychże przyrządzać panna Izabela knedle — nie przyrządza nikt, ani żaden kucharz w świecie!... Korzystał biedaczysko ze sposobności i przyciskając rękę swojéj dobrodziejki do piersi, a wzrokiem najtkliwszym patrząc jéj w oczy, wyrzekł ze drżeniem:

— Ach! gdybym mógł zjeść knedli ze śliwkami, byłbym nasycony i zdrowszy!...

— Będziesz je miał, kochany Dawidzie! — zawołała panna Izabela. — Dla ciebie sama ich ugotuję!...

— Czy pewno?

— W téj chwili!

— O aniele nie kobieto! tyle dobroci!

— Drobnostka, że i mówić nie warto... twoja przyjaźń Herculku jest mi tak miłą!... i łzy pokazały się w oczach panny Izabeli.

— Ja twoją pani życzliwość i dobroć dla nas cenię nad skarby świata! — zawołał rozmarzony nadzieją knedli pan Dawid — i czarna czupryna jego spoczęła na piersiach panny Izabeli.

— Och! dzięki ci ża te słowa! — odrzekła ona — tak jestem szczęśliwą, że niezamieniałabym dziś losu mego z nikim, chociażem tylko siostrą aptekarza...

— Bluźnierstwo! — zakrzyknął upojony przyszłą wonią knedli pan Dawid. — Tyś więcéj pani warta niż jaka królowa! ja cię cenię dla cnót twoich pani! gdyby nawet sam książę z Gumnisk do mnie przyszedł — to ty przed nim miałabyś pierwszeństwo w mym domu!...

Ot co to znaczy wymówić nieoględnie tak straszną przysięgę! istna pokusa! a djabeł nie śpi — wiemy o tém — i rad człowieka wnet wystawić na próbę... A wszystkiemu winna namiętność do knedli ze śliwkami!... Żeby nie o knedle — ale o proste pierogi lub dajmy na to o kluski chodziło — byłaby się rzecz na zimniéj odbyła i byłoby się pewnie bez tego zaklęcia aż na księcia obeszło...

Człowiek najczęściéj sam sobie grób kopie...

W godzinę niespełna potem — panna Izabela opasana białym fartuszkiem — z rękawami zakasanemi po łokcie — sama czerwona jak dwie piwonje — wyrzucała z rądla w swojéj kuchence na ogromny półmisek smaczną massę knedli ze śliwkami — oblała takowe z wierzchu przysmarzoną bułeczką z masłem i odesłała nakryte salaterką i związane w serwetę przez służącą do pana Dawida.

We dwie godziny potem — panna Izabela wyświeżona i ubrana że anibyś poznał w niéj autorkę półmiska knedli — biegła prędkim truchcikiem do mieszkania Hercula dowiedzieć się jak mu téż smakowały knedle?...

Na progu domu siedziała jedna ze starych służących. Pilnując dwoje dzieci bawiących się piaskiem, cerowała pończochę.

— Nie wiécie Małgorzato — pytała troskliwie panna Izabella — jak téż twemu panu smakowały moje knedle?...

— A jusciż bestji musiały smakować, odmruknęła gniewnie Małgorzata, kiéj ani krzty na półmisku niezostało...

Panna Izabela poszła daléj i w drzwiach od pokojów spotkała mamkę z dzieckiem.

— Czy można wejść do pana? może śpi?... — spytała.

— Ale co znowu! — odparła mamka. — Tam u niego cała fura gości i jakich jeszcze! Jest i pan starosta — i pan hrabia z barunem — i teraz zawołali jeszcze przez okno panią starostowę ze siostrą co szły przez ulicę...

Panna Izabela była w siodmém niebie! wszystkie znakomitości miasta były zgromadzone u pana Dawida nasyconego i uratowanego od głodu jéj smażenia knedlami!... wszystkie te znakomitości miały się za chwilę dowiedzieć czém była owa panna Izabela dla wdzięcznego serca doktora — chociaż sama była tylko siostrą aptekarza...

Serce jéj bardzo poczciwie żwawiéj bić wszakże poczęło... pocisnęła klamkę — i weszła...

Pan Dawid siedział na łóżku otoczony swemi gośćmi, a patrzał wprost we drzwi któremi weszła panna Izabela. Patrzał, ale wcale nie spostrzegł wchodzącéj... Może nie chciał powitaniem przerywać opowiadania pani starościny... Panna Izabela postąpiła naprzód — starościna opowiadanie skończyła — ale pan Dawid nie widział znowu i nie witał panny Izabeli, bo właśnie zaczął się o coś pytać hrabiego... Po chwili panna Izabela jeszcze postąpiła daléj i chcąc ułatwić powitanie miłemu Herculowi oparła się o poręcz łóżka w nogach.. Dziwna rzecz, spostrzegł ją już nawet pan starosta i zrobił ruch jakby jéj chciał miejsca ustąpić, ale pan Dawid jeszcze jéj nie spostrzegł — może dla tego, że wykręcił głowę w stronę barona mówiącego z siostrą pani starościny... Panna Izabela tknięta przeczuciem jakiemś nieokreślonem — zrobiła jeszcze kilka różnych zwrotów strategicznych, by zwrócić na siebie uwagę ukochanego Dawidka... Wszystko napróżno!... Pan Dawid wyraźnie jéj nie widział... wyraźnie blask słońc miejscowych zaciemnił mu wzrok, że patrzał na swą dobrodziejkę zupełnie tak samo, jakby patrzał na klucznicę, która niepotrzebnie weszła do pokoju w chwili przyjmowania gości...

Goście pana Hercula wcale nieznając panny Izabeli i stosunków jéj do jego domu, ani wiedzieli co się tam gotowało w jéj zranionem sercu już przeszło od kwandransa... gdy nagle, panna Izabela, chrząkaj[illegible] pokaszlując, aby zwrócić uwagę n[illegible] siebie, pompatycznie przeszła przez pokój i wzięła za klamkę by wyjść, co widząc pan Hercul — obrachowawszy się naprędce z sumieniem swojém i potrzebami — rzekł głosem słodko wyniosłym, który się pono zowie protekcyjnym:

— A, pani już odchodzi? żegnam panią, żegnam...

— O! niepotrzebna subjekcja za cny panie konsyljarzu żegnać się ze mną, kiedy się mnie niewitało wcale — a postąpiwszy na środek pokoju rzekła spokojnie, ale wielce dobitnie:

— Czém byłam od lat trzech dla całego domu tego oto pana Hercula, nie chcę nawet o tém pamiętać i wspominać... Ale wiedzieć państwo tu zgromadzeni wszyscy, że parę godzin zaledwo minęło od czasu jak szanownego konsyljarza zastałam omdlewającego z głodu po prostu. Na prośby jego, ucałowana po rękach, nazwana aniołem wcielonym i postawiona w szacunku jego wyżéj nad samego księcia z Gumnisk — ugotowałam mu cały ogromny półmisek ulubionych knedli, przy których się dobrze napiekłam i naparzyłam... Zjadł je co do jednego i nabrał takiéj fantazji uratowany od głodu i mdłości, że teraz oto gdym przyszła się dowiedzieć jak się czuje po nich i czy mu smakowały — biedaczek zupełnie mnie nie poznał!... Zostawiam państwu do osądzenia serce i charakter pana Dawida Hercula, a pana zacny konsyljarzu żegnam.

Paweł Sas.

ścielnik; Marja Winnicka obyw. z Piotrkowa; Wanda Zaborowska z córką wł. d. z Podola.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Roman Michałowski wł. d. z Dobrzechowa; Hipolit Gaszyński ob. z Oleszyc; Jan Nep. Giżycki z familją wł. d., Zofja Prozor wł. d., z Wiednia; Marja hr. Przeździecka wł. d. z synem, Stan. Szlubowski ob., z Warszawy; Joanna Gaszyńska z córkami ob. z Kongresówki; Aleks. Bzowski z żoną wł. d. z Racławic; Tytus Borkat z żoną i córką ob. z Kijowa.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Winc. Gładysz z żoną wł. d. z Żabna; Ant. Chądzyński major z Paryża; Miecz. Pułaski ob., Józefa Dębicka ob., z Królestwa; Michał Toczewski wł. d., Ant. Zubczycki z żoną ob., z Galicji; Miecz. Podczaski wł. d. z Pogorzyc; Maurycy Machalski nadinż. z Homonna; Joanna Zamarajer ob. z Pinczowa; Wikt. hr. Baworowski wł. d. z Myszkowic.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 19 października.

Edykta. Lwowski sąd krajowy zawiadamia Chrystjana i Barbarę Scheinerów, o pozwie Józefa i Apolonji Kremerów, termin 29 października.

Licytacje. W sądzie pow. w Sieniawie, 4 i 28 listopada i 12 grudnia, gospodarstwo l. 62 w Dobrzy. — W tymże samym sądzie i w tych samych terminach, gospodarstwo l. 45 w Dąbrowicy.

Obwieszczenie. Między Kozłowem a Jezierną zaprowadzone będą od 1 listopada r. b. codzienne jazdy posłańcze.

Konkursa. Przy tabuli krajowéj i miejskiéj we Lwowie, posada engrosisty, płaca 800 zła. — Posada oficjała przy biurze rachunkowém c. k. namiestnictwa.

Dnia 12 września r. b. umarł w Łupkowie, powiatu liskiego, djecezji przemyskiéj, pleban obrz. gr. kat. ks. Antoni Harajewicz, przeżywszy lat 47, z tych w stanie duchownym 21. Do parafji tego probostwa wraz z filją w Zubeńsku, należy w 2 miejscowościach 780 dusz. Obowiązki pasterskie pełni każdoczesny pleban. Prawo patronatu wykonuje kapituła przemyska obrz. gr. kat. Główne uposażenie stanowią 59 morgów 186 kw. sążni ról w owsianéj glebie, 15 morgów 826 kwadr. sążni łąk wydających siano słodkie, i 44 morgi 1410 kw. sążni pastwisk, meszne 79 korcy owsa i 238 bochenków chleba, a przytem kilka pomniejszych źródeł. Czysty dochód roczny obliczony jest na 165 zła., a celem uzupełnienia kongruy na 315 zła. dopłaca fundusz religijny rocznie 150 zła., pokrywając prócz tego wszystkie podatki plebańskie z dodatkami.

Sprawy sądowe.

Stanisławów 16 października.

Proces Karmelina o oszustwo.

(Dokończenie.)

Posiedzenie drugie. Przystąpiono do przesłuchania żony Karmelina, Zanety. Z góry oświadcza ona, że wszystko powie i że nie chce korzystać z dobrodziejstwa prawa, które uwalnia żonę od świadczenia w sprawie męża.

Przew. Czy mąż pani zwracał jakie pieniądze stronom?

Zaneta. Tak jest, pewnemu żydowi na jego prośbę zwrócił 110 złr. a Danielowi Zins 125 złr.

Przew. Czy Margulies oddawał także jakie pieniądze stronom?

Zaneta. Że brał od nich pieniądze to wiem, ale czy zwracał tego nie wiem.

Przew. Czy ofiarował pewien chłop mężowi napróżno 300 złr., czy masz pani dokładną o tém wiadomość? Obwiniony powołał się na panią.

Zaneta. Wiem, że jakiś chłop dawał pieniądze i kilkakrotnie błagał ażeby wziąć, lecz bezskutecznie.

Przew. Co pani wiesz o dodatkowym poborze?

Zaneta. Tyle tylko, że mój mąż wówczas dopiero wszedł w umowę z pisowymi, kiedy ci za pośrednictwem Brennera zupełnie porozumieli się z władzami politycznemi.

Prokurator wniósł, że ponieważ Zaneta nie zeznała nic ważnego, przysięgać nie potrzebuje.

Obrońca Markbreiter z Wiednia przeciwnie żądał, ażeby Zaneta zaprzysięgła.

Sąd uchwalił, że Zaneta nie potrzebuje zaprzysięgać.

Po ukończeném badaniu Karmelinowej, obwiniony żąda, aby skonstatowano, iż adjunkt Lewicki zeznał, że Baruch Tauber usiłował go przekupić, tudzież, że według zeznań Podwińskiego toż samo z nim usiłował Schreier Icek. Karmelin żądał skonstatowania tego w tym celu, aby wykazać, że już taki był *usus* przekupywania, i że na to nie potrzeba było groźb żadnych.

Co do karteczki wczoraj mu okazanéj, którą kazał asenterować kaleki, zmienia obwiniony swe wczorajsze zeznania, twierdzi, że pod wyrazem „Krüppel" rozumiał takich, którzy sztucznie się kaleczą, aby się uwolnić od wojska. Dodał, że tu w Stanisławowie istnieje fabryka takich kalek, i że on zna, kto jest przedsiębiorcą. Co do pozycji nieuzasadnionych w jego rachunkach, nadmienia, że gdyby miał był zamiar oszukać, to po prostu, wobec braku kontroli, potrzebowałby tylko odnośne pozycje w rubryce dochodów poopuszczać, i rzecz byłaby skończona.

Przeciw Karmelinowi wniesiono także kilka skarg o obrazę honoru. I tak Zelig Rubinstein uskarżał się, iż razu jednego spotkał go Karmelin w sieni domu Halperna, a począwszy się z nim kłócić, dał mu kijem. Oskarża go tedy o przestępstwo §. 496 ust. kar.

Hersz Mendel Rubinstein, drugi skarżyciel nie stanął, jak również trzeci skarżyciel, radca namiestnictwa i starosta tutejszy, Pajączkowski, którego zastępował dziś p. Sylwester Janoszewski, komisarz powiatowy. Po krótkiéj rozprawie, ażali skarga jest zadawnioną lub nie, zadowolnił się pan Janoszewski oświadczeniem Karmelina, że mu z własnego przekonania niewiadomo, iżby pan Pajączkowski miał kiedy nadwerężyć swoje obowiązki, i odstąpił od skargi.

Odczytano następnie odnoszące się do tego procesu zeznania hr. Ludolfa, dra Finkelsteina i porucznika Koryzny, następnie sprawozdanie z rozprawy przeciw Karmelinowi w Weronie o lichwę przeprowadzonéj, poczém Karmelin co do zeznania dr. Finkelsteina podniesionym głosem nadmienił, że zna tegoż jako człowieka przekupnego, któremu popsuł bardzo korzystny interes, prosił o skonstatowanie tego w protokóle i o doniesienie o tém władzy wojskowéj, gdyż już coś przeciw niemu się święci.

Zapewne przez zapomnienie nikt z kolegium sądowego nie skarcił obwinionemu takiego szkalowania nieobecnego świadka, a między publicznością powstał szmer niezadowolenia.

Ciekawą ilustracją do naszych urządzeń gminnych był epizod, który tu miał miejsce. Według przepisów ustawy odczytał przewodniczący w końcu postępowania dowodowego świadectwo moralności w roku 1872 ze strony magistratu stanisławowskiego Karmelinowi wydane. Było ono téj treści, iż Karmelin nigdy nie odznaczał się dobrą reputacją, że we Włoszech, jak wieść niesie, trudnił się szacherką, i zato w Weronie skazany został i t. d. Obwiniony zaś ze swéj strony przedłożył świadectwo podobno z r. 1870, wystawione przez przełożonego gminy żydowskiéj Brennera, a z aktów komendy jeneralnéj wyjęte, w którém opisano go jako człowieka moralnego, zasługującego na wszelką pochwałę, które to świadectwo w całéj osnowie przez magistrat stanisławowski było zatwierdzoném! (wesołość).

Udzielono następnie zastępcy prokuratora głos dla postawienia wniosku ostatecznego. — Zebrał téż p. Malarkiewicz starannie wszystkie wyniki śledztwa i ostatecznéj rozprawy, zwrócił uwagę na sprzeczność w tłumaczeniu się obwinionego, sam jednak przyznał, że co do przedmiotowéj strony dowodu, takowy z matematyczną ścisłością przeprowadzić się nie da — wnosił jednak mimo to na karę pięcioletniego ciężkiego więzienia i zwrot kosztów postępowania karnego.

Zadanie dra Markbreitera, co do właściwéj obrony swego klienta, nie było trudném. W istocie bowiem wynik ostatecznéj rozprawy można było nazwać nijakim. Dowodu mianowicie w ścisłém prawniczém tego słowa znaczeniu, nie było przeciw Karmelinowi, a jakkolwiek wobec sądu przysięgłych możnaby się może było spodziewać innego wyroku, to wobec kolegjum sądowego, rezultat nikomu nie był wątpliwym. Trudność obrony z innéj pochodziła strony, a trzeba przyznać, że dr. Markbreiter po mistrzowsku takową ominął. Ściśle bowiem trzymał się przedmiotowéj strony, a nie wdając się w motywa postępowania swego klienta i przedstawiając je jako obojętne w danym razie, starał się utrzymać siebie w jak najdalszéj odległości od swego klienta. Wykazywał w szczególności, że prokuratorja identyfikuje motywa ze złym zamiarem obwinionego, a wykazując, że Karmelin nie działał z patrjotyzmu, tylko w chęci zarobienia pieniędzy, przedstawia tę chęć jako zły zamiar do zbrodni przez ustawę wymagany. Nadmienił również, że rząd wdając się z Karmelinem, nie przypuszczał wcale, aby Karmelin działał z czystego patrjotyzmu i nie tajném mu było, że Karmelin przytém chciał coś zarobić. Dlatego nie ma mowy o podstępném działaniu wobec rządu. Nie ma téż zdaniem jego mowy o właściwéj szkodzie, gdyż prokuratorja przedstawiła jako poszkodowany fundusz ubogich. — Ustawa zaś nie przewiduje symulowanego przekupstwa, i tylko pieniądze przeznaczone na przekupstwo rzeczywiste, każe oddać funduszowi ubogich. Tłumacząc następnie swego klienta z poszczególnych zarzutów mu poczynionych, kończy obrońca wnioskiem o uniewinnienie go.

Po replice prokuratora i duplice obrońcy, tudzież po przemówieniu Karmelina, zamyka przewodniczący posiedzenie a o 6téj wieczorem ogłasza wyrok już wam z telegramu wiadomy, wedle którego Karmelin nie został uznany winnym oszustwa, a skargi o obrazę honoru udzielono c. k. miejskiemu delegowanemu sądowi stanisławowskiemu.

Wyrok ten nie był dla nikogo niespodzianką. Według materjału przy rozprawie nagromadzonego, sąd inaczéj orzec nie mógł, a przyznać trzeba, że stanowisko sądu a w szczególności przewodniczącego nadzwyczaj było trudném. Nie można bowiem taić, że sąd wobec braku materjałów był zmuszony wydać wyrok sprzeczny z głosem opinji publicznéj, a może nawet z własném wewnętrznem przekonaniem.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiadomości

z biura izby handlowo-przem. krakowskiéj o targach na Baranie i na Kleparzu w dniu 21 i 22 października.

Jak to w ostatniém sprawozdaniu wspomnieliśmy, że dowóz zboża na granicę Kogresówki, a szczególnie na komorę Baran będzie większy, sprawdziło się. Wypłynęło to tak z kończących się robót w polach, jakotéż i wykopu ziemniaków i zbiorów jarzyn.

Ceny niewielkiéj uległy zmianie, pomimo że ruch i popyt ożywiły się.

Płacono za pszenicę 252 ft. 52—57, żyto 235 fnt. 35—40; jęczmień 202 fnt. 26—30; owies 136 fnt. 14—16, proso 237 fnt. 32 do 33 1/3, groch 252 ft. 35—40 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu — tak pod względem dowozu, jakotéż pod względem chęci kupna — więcéj był ożywiony. Z początku targu kupcy z Prus zakupili dość znaczne partje pszenicy, któréj ceny do końca targu dobrze się utrzymywały.

Na dzisiejszy targ dostawiono dosyć zboża, nietylko z Galicji ale także i z Podola. Piękne ziarno znajdowało prędki pokup.

Płacono za pszenicę 170 fnt. piękną białą 13.50—14, czerwoną 12.50—13.50, galicyjską 12—13.50; żyto 160 ft. 9—9.60, partję pięknego płacono po 10; jęczmień 140 fnt. 6.30 do 7; owies 100 ft. 3.50—4; rzepak 150 ft. 13.50—14; koniczynę białą 50—52 zła.

Oświęcim 18 październ. — Pszenica 5.58, żyto 4.60, jęczmień 2.90, owies 1.90, groch 6.—, bób 5.—, tatarka 3.—, proso 4.—, kukurydza 5.80, ziemniaki 1.30, rzepak 7, koniczyna 32.50, siano 1.50, konicz 1.80, słoma 1, drzewo twarde 8, miękkie 5.80, masa okowity 0.70, masła 1.30.

Rzeszów 18 paźd. — Pszenica 6.15, żyto 4.75, jęczmień 3.25, owies 1.90, groch 5.40, fasola 6.25, tatarka 3.75, proso 3.75, ziemniaki 1.30, rzepak 6, koniczyny centnar 50, słoma 1.35, siano 1.45, drzewo twarde 11, miękkie 8, okowita 0.84, kopa jaj 1.30, funt masła 0.45, mięsa 0.17, centnar lnu 22, konopi 20, wyrobnik bez wiktu dziennie 0.40.

Wieliczka 18 październ. — Pszenica 6.75, żyto 5.50, jęczmień 3.50, owies 1.75, ziemniaki 1.50, słoma 1.

Żywiec 18 październ. — Pszenica 7, żyto 5.25, jęczmień 3.50, owies 2.25, groch 7.—, bób 6, tatarka 7, proso 7.50, ziemniaki 2.20, siano 1.50, konicz 1.80, słoma 1.—, drzewo twarde 7, miękkie 5.80, masa okowity 0.90, masa masła 1.20.

Wiedeń 19 października. — *(Sprawozdanie giełdy zbożowéj.)* — Przewidywanie, że Anglja będzie w tym roku regulatorem handlu zbożowego, utrzymało się i w upłynionym tygodniu. Interes obracał się prawie na wszystkich targach w ciasnych granicach. Anglja wstrzymała sprowadzanie dalszych transportów — częścią z powodu znacznych zapasów, częścią z powodu stosunków pieniężnych; reszta targów zachowuje się spokojniéj, ograniczając się na pokrycie miejscowych potrzeb. Handel zbożowy węgierski jako téż i wiedeński, w tym tygodniu osiągnął znaczny obrot.

Na dzisiejszéj wiedeńskiéj giełdzie obrot wynosił do 40,000 centnarów pszenicy. Usposobienie było stałe. Za prima płacono 10—15 c. drożéj. Dowóz był dość słaby. Żyto płacono po cenie niezmiennéj. Owies trzymał się mdło. Kukurydza i jęczmień bez popytu.

Notowano urzędownie pszenicę na 86—89 ft. 6.75—7.35 za centnar cłowy; żyto 80—83 ft. 4—4.50; jęczmień na 72—73 ft. 3.35—3.85; kukurydzę 3.60—4.10 za centnar cł.; owies na 49—51 fnt. 1.78—2.04; ziemniaki 1.80; groch 7—9; soczewicę 7—9; bób 6—7 zła.

Funt masła 54 c., topionego 66 c.

Wiedeń 18 października. *(Koniczyna.)* Targ nasienny bardzo mało ożywiony. Zbiór białéj koniczyny w Czechach był dość obfity, prima jednakowoż niewiele widzieć się daje. Pierwsze pozycje przywiezione na targ osiągnęły wysokie ceny, długo przecież nie utrzymały się, gdyż na wywóz mało zakupują. Do Hamburga zakupiono kilka partji przedniéj po 32—34, pośledniejsze gatunki płacono po 25—30 zła.

Dla obrotu wywozowego niebardzo sprzyjające okazują się widoki, bo pomijając już stosunki monety, targi zamiejscowe formalnie są amerykańską koniczyną zasypane, a ich oferty i u nas widzieć się dają.

Zbiór czerwonéj koniczyny w Czechach i Morawie jakotéż w Węgrzech i Styrji wypadł pomyślnie; za to wiadomości z Galicji brzmią mniéj zadowalniająco. Obrot spoczywa zupełnie, bo kupujący jeszcze większego spadku cen wyczekują. Najlepsze gatunki po 27—29 zła. nie znajdowały wiele pokupu.

Co do lucerny, zbiór w Węgrzech nie jest od przeszłego roku lepszy, tak że gospodarze i handlarze nasion są zmuszeni swoje potrzeby z zagranicy pokryć. We Włoszech i Francji zbiory co do gatunków są wyborne. Gdy jednak Anglja i Niemcy swoje potrzeby na placach włoskich i francuskich pokrywają, ceny przeto, szczególniéj najlepszych gatunków znacznie poszły w górę.

Peszt 18 października. *(Targ zbożowy.)* — Z powodu świąt starozakonnych obrot był słaby. Ceny bez zmiany.

Płacono za pszenicę na 81 ft. 6.35, na 82 ft. 6.45, na 83 ft. 6.55, na 84 ft. 6.65, na 85 ft. 6.75, na 86 ft. 6.90, na 87 ft. 7.—, na 88 ft. 7.10 za 100 ft. cłowych. Żyto na 80 ft. po 3.80—3.85. Jęczmień na 70 ft. 2.70 do 2.90. Owies 1.50—1.55 za 50 ft.

Szmalec po 35—36.50 zła. za centnar.

Powietrze piękne.

Wrocław 18 października. — Płacono za pszenicę w miejscu na 88 ft. 275 sgr.; żyto na 84 ft. 188 sgr.; owies na 50 ft. 132 srgr.; rzepak 150 ft. brutto 327½ sgr. — Oléj 24¼ tal. — Spirytus 100 st. Trall. po 19½ tal.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 22 października. Namiestnictwo nalega na radę miejską, ażeby niezbędne zmiany w statucie miejskim jak najprędzéj przedsięwzięła i odpowiedni projekt statutu przedłożyła.

W nadchodzących wyborach gminnych w listopadzie, Niemcy nie wezmą udziału.

Peszt 21 października. Nowo mianowany poseł niemieckiego cesarstwa w Carogrodzie, Keudell, przepędził tu wczoraj cały dzień i konferował z ministr. spraw zewnętrznych hr. Andrassym. Podczas wyścigów przedstawiło mu się wielu ministrów i deputowanych. Dzisiaj udał się p. Keudell statkiem w dalszą podróż do Warny.

Peszt 22 października. Umarł Franciszek Duschek, który w ostatnich dniach rządu z r. 1849 był węgierskim ministrem finansów. Nieboszczyk był od r. 1848 urzędnikiem kameralnym. Koszut powołał go do ministerjum skarbu, następnie został sekretarzem stanu, a w samym końcu ministrem skarbu. Jako taki, oddawał Austrjakom zapasy skarbowe rządu rewolucyjnego. Wysiedziawszy niedługie więzienie, usunął się w zacisze domowe wioski kroackiéj, gdzie aż do śmierci żył spokojnie. — Zmarły miał lat 76 i był z urodzenia Czechem.

Lipsk 21 października. Bank lipski zniżył wekslowe dyskonto z 6 na 5½%, a dyskonto lombardowe z 7 na 6½%.

Berno 21 października. Liczne nader zgromadzenie ludowe w Olten oświadczyło się za rewizją konstytucji związku.

Londyn 21 października. Admirał Cochrane umarł.

Nowy-Jork 21 października. Minister skarbu Boutwell zarządził wypłatę naprzód należytości listopadowych za eskontem.

Podług sprawozdań październikowych departamentu rolnictwa, rezultat tegorocznych zbiorów przecięciowo o 6% jest lepszy, jak w r. 1871.

Korespondent dziennika *Herald*, który był aresztowany i wysłany na Kubę, został uwolniony.

Przegląd polityczny.

Pruski minister finansów przeprowadził, jak się dowiaduje *Breslauer Ztg.*, swój zamiar najrychlejszego przedstawienia budżetu sejmowi pruskiemu. Mianowicie w ostatnich dniach prace już się tak posunęły daleko, że najważniejsze z nich mogły być wniesione do izby poselskiéj już na pierwszém jéj posiedzeniu, t. j. wczoraj we wtorek. Równocześnie postarano się o to, aby posłowie byli zaopatrzeni w dostateczną liczbę egzemplarzy preliminarza, tak iż od razu mogą przystąpić do jednéj z najważniejszych kwestji. Jeśli się zważy wreszcie ogrom całego aparatu, potrzebnego do ułożenia budżetu, jak oraz, że teraźniejsza robota została znacznie rozszerzoną i utrudnioną w skutek wielekroć wspomnianego już nowego przepisu co do układania preliminarza, tém bardziéj wtedy zasłuży na uznanie wczesne rozdanie projektu reprezentantom narodu. Sprawa djet miała także być podniesioną już na pierwszéj sesji. Jak wiadomo, djety dla posłów wynoszą 3 talary dziennie, co przy dzisiejszéj drożyznie wcale nie wystarcza. Jest tedy zamiar wygotowania wniosku w celu podwyższenia djet; a zapewne wniosek ten będzie uchwalony, ponieważ dzisiejszy stan finansowy Prus więcéj, niż na to pozwala.

Utrzymują, że Bismark osobiście wystąpi w izbie panów, aby przeprowadzić powiatową ordynację w jakiejbądź formie, na którą rząd i izba deputowanych mogłaby przystać. *Deutsche R. Corr.* mówi o tém w następujący sposób: „Gdy aż dotychczas podawano z pewnością, że ks. Bismark przedłuży aż do grudnia swój pobyt w Pomeranji, dziś nagle rozchodzi się wieść, że książę może już w najbliższym tygodniu przybędzie do Berlina, a dobrze zkąd inąd powiadomione osoby przypisują taką zmianę temu wyłącznie, iż ks. Bismark, któremu bardzo chodzi o ordynację powiatową, przybywa tu dla użycia całego swego wpływu, aby ją przywieść do skutku."

Rezultat ostatnich wyborów do francuzkiego zgromadzenia narodowego wypadł, jak się tego należało spodziewać, pomyślnie dla stronnictwa republikańskiego. Bezwątpienia okoliczność ta znacznie ułatwi utworzenie przychylnéj rządowi większości w izbie i połączenie prawego środka z lewym, i ostudzi trochę zapały prawicy, rozgrzanéj pobożnemi pielgrzymkami i pismem ks. Chambord.

Zdaje się, że *Times* miał słuszność, donosząc, iż w angielsko-francuzkim traktacie handlowym muszą być uczynione niektóre zmiany, nim jego zawarcie będzie się uważało jako stanowcze. Mówi za tém urzędowe odwołanie się do angielskich izb handlowych, aby przed przyszłym wtorkiem wypowiedziały swoje zdanie o zmianach, dokonanych w pierwszym traktacie. Pomimo to już nie ma wątpliwości, że akt we wszystkich głównych zarysach jest ukończony i prawdopodobnie chodzi tylko o szczegóły, przy których tak ostrożny kupiec, jakim jest John Bull, zawsze postępuje z adwokacką ścisłością.

W przesileniu ministerjalném w Turcji nie nastąpił jeszcze zwrot stanowczy, ale wnosząc z wiadomości zewsząd przychodzących, nie można wątpić, że chociażby nawet Mahmud-basza nie wrócił zaraz do rządów, młodotureckie stronnictwo wszakże ustąpi placu nieprzyjaciołom reform. Do obudzenia niepokoju przyczyniają się także coraz pewniejsze pogłoski o złym stanie zdrowia sułtana. — Mithad-basza przed ustąpieniem z posady zdołał jeszcze ogłosić prawo, którego konieczność już dawno czuć się dawała — o własności literackiéj. Prawo własności służy autorowi oryginalnego dzieła przez lat 40, tłumaczowi przez lat 20. — Dymisja tego ministra jest niewątpliwie dziełem Rossji. *Birż. Wiedom.* w ostatnim swoim artykule wstępnym bardzo ostro występują przeciwko Mithadowi, któremu przypisują niebezpieczne dla spokojności na wschodzie plany. Z tego, że w zachowaniu się wielkiego wezyra wobec Serbji i Czarnogórza znać było dobitnie wypowiedzianą niezawisłość sułtana, p. Trubnikow, redaktor *Birż. Wied.*, wnosi o grożących zawikłaniach na wschodzie.

Ostatnie telegramy.

Peszt 22 paźdz. Obie delegacje odbyły posiedzenia, na których obradowano nad budżetem ministerstw spraw zagranicznych i finansów, tudzież marynarki wojskowéj. Żadne różnice między delegacjami nie miały miejsca.

Mileticz zaprzecza pogłosce, jakoby został porażony.

Pester Lloyd donosi, że ze strony dworu cesarskiego ma hr. Beust, jako nadzwyczajny poseł, na uroczystość złotego wesela króla saskiego wysłanym być do Drezna.

Peszt 23 paźdz. Wczoraj wieczorem odbyło się wspólne posiedzenie komisji dwóch delegacji, na którém porozumiano się co do istniejących jeszcze różnic budżetowych. Jedynie co do kwoty 311,000 złr., którą przekroczono budżet w tytule „Pogranicze wojskowe", nie przyszło do porozumienia. Wniosku, aby tę pozycję pozostawiono w zawieszeniu, delegacja przedlitawska nie przyjęła. Oczekują zatém co do tego punktu dalszego postanowienia delegacji węgierskiéj.

Berlin 22 paźdz. Izba panów wybrała na prezydenta wolnokonserwatywnego Ottona Stolberg. Następnie rozpoczęła obrady nad ordynacją powiatową. W izbie niższéj przedłożył minister finansów etat na rok 1873. Dochody i wydatki wynoszą 206 miljonów talarów. Dochody większe o 19 miljonów niż w roku 1872.

Bern 22 paźdz. Tutejsza rada gminna zniosła 8 głosami przeciwko 7 postanowienie przełożonego kościoła w Münster, który odmówił tego kościoła na uroczystość towarzystwa reformacji. Proboszcz Lang będzie miał zatém dziś wieczór w tym kościele kazanie uroczystościowe.

Melbourne 23 paźdz. Mac Culloch mianowany został jeneralnym ajentem kolonji australskich i reprezentować je będzie na wystawie wiedeńskiéj.

Paryż 22 października. *Bien public.* ogłasza pismo mera miasta Nancy do pełnomocnika francuskiego w głównéj kwaterze wojsk okupacyjnych hr. St. Vallier w którém zaprzecza wiadomości, jakoby był w Paryżu wcelu wniesienia skarg na krzywdy ze strony wojsk niemieckich.— Mer oświadcza: krzywdy te istnieją tylko w wyobraźni paryzkich dziennikarzy. „Opłakuje on wraz z p. Vallier sposób pisania niektórych dzienników — które przez swoje szalone napaści na wojska niemieckie wystawiają zajęte prowincje na skutki rozdrażnienia niemców, odwołuje się w końcu do patrjotyzmu dziennikarzy i spodziewa się, że te zbrodnicze wybryki ustaną nakoniec".

Florencja 23go paźdz. Poseł niemiecki hr. Brassier St. Simon umarł tutaj.

Rzym 23 paźdz. *Liberta* donosi: Spór dyplomatyczny, który powstał z powodu prac komisji dla miar metrycznych, załatwiony. Rząd francuzki uznaje, że udział o. Secchi w pracach téj komisji nie ma charakteru politycznego i nie może stanowić żadnego precedensu.

Kursa. — Wiedeń 22 październ., god. 2. Srebro 107.—. — Akcje kredyt. 328 20.— Lombardy 202.50. — Losy z r. 1860 101.50. Losy 1864 r. 142.50 — Akcje franko-austr. 129.—.— Napoleony 8.65. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 228 —. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. —.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 159 50. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 186.50. — Renta w srebrze —.— Obligi indemn. galicyjskie 78 25. — Akcje banku wiedeńsk. dla obrotu ogólnego 214 —. Akcje anglo-banku 314 50.— Akcje kolei rząd. 330.—. — Akcje kol. siedm. 177.50. Akcje kol. Rudolfa 177.—. — Tramway 333 50.—Akcje banku budowy 136 90.— Akcje kolei wschodniéj 126.—. — Akcje banku anglo-węg. 112.—. — Unionbank 269 75. — Losy tureckie 77 20. — Losy węg. prem. 103.50. — Akcje kolei bogum. 191.—. — Akcje kol. Elżbiety 248 —. — Akcje kolei północno zachodn. 213.50.— Akcje franco-hungaria 97.—. — Ogólny austrjacki bank 250.—.

Usposobienie giełdy:

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 23 październ.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
5% Oblig. indem. galic.	78 —	79 75
kupon ubiegły 225		
4% Listy zastaw. galic.	73 25	75 25
kupon ubiegły —124		
5% Listy zastaw. galic.	79 —	81 —
kupon ubiegły —155		
4% Listy zast. polsk. ser. 1	93 —	95 —
kupon ubiegły —133		
4% Listy zast. polsk. ser. 2	91 50	93 50
kupon ubiegły —133		
5% Listy zast. polsk. nowe	91 50	93 50
kupon ubiegły —166		
4% Listy likwid. polskie	77 25	79 25
kupon ubiegły —157		
6% Listy zast. hip. gal.	88 75	90 25
kupon ubiegły —086		
6% Listy zast. banku włść.	92 50	94 50
kupon ubiegły —186		
Akcje kolei warsz. wied.	98 —	100 —
„ „ Karola Ludw.	226 —	230 —
„ „ Czern.-Jassy	149 —	152 —
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	95 50	98 50
Losy prem. węgierskie	103 —	107 —
Losy 3% tureck. 400 fr.	77 —	79 —
Losy m. Stanisławowa	24 —	26 —
Srebro nowe austryackie	106 50	108 50
Srebro w kuponach	106 25	108 25
Srebro (obrączkowy rubel)	165 —	171 —
Ruble papier. rossyjskie	148 —	150 —
Talary pruskie	161 —	163 —
Dukat obrączkowy	5 05	5 15
20-frankówka	8 58	8 70
Rumuńskie oblig. tal. 100	46 25	48 2[illegible]
WIEDEŃ, 22 październ.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	64 90	65 10
„ „ w srebrze 5%	70 —	70 20
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	338 —	339 —
„ 1839 1/5 „ 100	338 —	339 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	93 —	93 50
5% „ 1860 całe „ 500	101 75	102 1[illegible]
„ „ 1860 1/5 „ 100	123 —	123 50
Rząd. 1864 100	143 —	143 25
Como Renten za 20	25 —	26 —
Węgier. poż. premiow. 100	103 75	104 25
Kredytowe 1860 r. 100 wa	183 50	184 —
Clary ..... „ 40 „ mk	38 —	39 —
Donau Dampfschff. 100 „	96 —	97 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Inspruku .. na 20 fl. wa.	28 —	29 —
Keglewicza. na 10 fl. mk	17 50	18 50
Krakowskie na 20 „ wa	— —	— —
Ofen (Budy) „ 40 „ „	29 50	30 50
Palfy ..... „ 40 „ mk	27 50	28 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa	14 50	15 —
Salm ..... „ 40 „ mk	40 —	41 —
Salzburga.. „ 20 „ wa	25	25 50
St. Genois „ 40 „ mk	29 —	29 50
Tryestu.... „ 100 „ „	117 50	118 50
„ „ 50 „ wa.	58 —	59 —
Waldstein.. „ 20 „ mk.	23 —	24 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 50	25 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow.... 5%	75 50	76 50
„ galicyjskie ...	78 25	79 25
„ siedmiogrodzkie	77 —	77 50
„ węgierskie ...	79 50	80 —
Ind. węg. z klauz. 1867	79 —	79 50
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	104 —	104 25
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za fl 120 wa.	316 —	316 50
Anglo-hungaria „ 80 „	112 —	112 50
Boden Credit austr. 80 „	282 —	285 —
„ „ węg. 80 „	116 50	117 50
Creditanst. austr. 160 „	329 80	330 —
„ allg. ung. 120 „	130 —	131 —
Commissionsb. w. 140 „	106 50	107 50
Depositenbank „ 80 „	122 50	123 50
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1050 —	1060 —
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr.... 80 „	129 50	130 —
„ węgierskie 80 „	97 —	97 50
Galic. banku hip. 160 „	235 50	— —
„ dla h. i prz. 80 „	— —	— —
„ Landsbk Lwów 100 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	260 —	260 50
Interventionsb. na 80 „	139 50	140 —
Länderb. Verein.. 80 „	114 25	114 75
Nationalbank .... „	955 —	957 —
Ogólnego austrj. 200 „	249 50	250 —
Unionbank .. za 200 „	270 25	270 75
Vereinsbk austr. 80 „	190 —	190 50
Verkehrsbank .. 200 „	214 —	214 60
Wechslerbk wied. 80 „	318 50	319 —
Wechslstub Gesel. 80 „	176 50	177 50
Wien. Bnk Verein 80 „	359 —	360 —
„ Cassa-Verein 80 „	107 —	108 —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200 wa.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	— —	175 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	— —	— —
„ Westbahn 200 „	— —	243 50
Dniestrzańska fl. 200 sr.	— —	130 50
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	— —	140 —
„ „ L. B. 200 „	— —	150 —
Elisabeth .... 200 mk.	250 —	251 —
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	— —	214 —
Eperies-Tarnow 200 „	169 —	171 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2045 —	2050 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	223 —	224 —
Fünfkirch. Bárcs 200 „	182 50	183 50
Gal. Karl Ludw. 210 „	226 —	227 —
Graz-Köflach górn. 200 „	360 —	362 —
„ „ II emisji 80 „	178 —	— —
Kaschau Oderberg 200 wa.	190 —	190 50
Lemb. Czern. Jassy 200 „	151 —	151 50
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	137 50	138
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	213 75	214 —
„ lit. B. „ 200 „	182 —	182 50
Ostrau-Friedland 200 „	— —	— —
Praga-Dux „ 150 „	104 25	104 50
Rudolfbahn „ 200 „	177 —	177 50
Siebenbürger I. „ 200 sr.	178 —	178 50
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	327 50	328 50
„ II emisji 80 „	— —	—
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	202 50	202 75
Süd-nord Verbind. 200 mk	— —	— —
Suez-Canal-Ges. fr. 500	— —	— —
Theissbahn ...... 200 wa.	243 —	243 50
Tramway wied. .. 200 „	332 —	332 50
Turnau-Kralup-Prag 200 „	— —	— —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	159 50	160 50
„ Nordostbh. wa. 200 „	158 —	158 50
„ Ostbhn (500 fr) 200 „	126 50	127 —
„ Westbahn... 200 „	175 —	176 —
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	137 —	137 50
„ Wied. ... 100	219 50	220 —
Bauverein „ 100 „	63 50	63 75
Forstprodukte 200	24 —	25
Hüttenberger Eis. 200 „	219 —	220 —
Inneberg hut 140	235 50	236 50
Kałusza 200	— —	— —
Masz. cegiel. wied... 200	— —	— —
„ „ i bud. lwow. 100	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 100	— —	91 —
Parcelacyjne galic.... 100	— —	— —
Schlöglmühle Pap... 100	117 —	119 —
Wied. parcelacyjne.. 100	112 50	113 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	100 —	100 50
„ „ 33 lat los 5% wa.	87 75	88 —
„ „ gm. 40 „	86 25	86 75
Centr. Bd. Cred. 20 l. 6%	95 —	95 50
„ „ 40 5½%	94 50	95 —
Galic. Tow. kred. ... 4%	— —	— —
„ „ „ ... 5%	80 —	— —
„ Banku Hyp. ... 6%	89 40	89 70
„ Bank. Włoś.... 6%	94 —	94 50
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	89 75	90 25
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	93 —	94 —
„ „ 50 „ 5½	92 —	92 50
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ „ 10 5%	— —	— —
„ „ „ 35 „ 5%	88 —	88 50
„ Rentenbank 36 5½	96 —	97 —
„ „ 36 5½	85 50	86 —
Sparkasse I anstr. 30 5½	98 —	100 —
„ „ „ 32 5½	96 —	96 50
Węg. tow. kred.... 5½%	87 50	88 —
Wien. Hyp. Kasse 5½	95 —	95 50
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100 wa.	— —	93 —
Alföld Fiume 5% sr.	91 50	91 75
Bauges. allg. östr. 5% sr.	93 —	93 75
„ Wien. 6% „	— —	94 —
Dniestrzańskie ... 5% „	— —	76 —
Dux-Bodenb. 1871 5% „	— —	90 —
Elisabeth ...... 5% „	— —	92 25
„ emisja 1862 5% „	89 50	90 50
„ (Linz-Budweis) 5% „	100 50	— —
„ „ em. 1870 5% „	— —	102 —
Ferd. Nordbh m.k. 5%	87 50	88 —
„ „ w. a. 5%	86 —	87 —
„ „ „ 5% sr	101 75	102 —
Franz. Josef „ 5% „	98 25	98 75
Fünfk.-Bárcser.. 5% „	— —	—
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	— —	102 —
„ II. em. „ 5% „	— —	98 —
„ 1871. III. „ 5% „	96 —	— —
Hüttenb. Eisen-Gew. 5% „	—	87 —
Inneberger „ 5% „	83 75	84 —
Kasch. Oderb. „ 5% „	93 25	93 50
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	— —	77 —
„ II. 1867 „ 5% „	— —	87 —
„ III. 1868 „ 5% „	— —	75 —
„ IV 1872 „ 5% „	— —	78 —
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	— —	88 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Oest. Ndwstb w. a. 5% sr.	98 25	98 50
Rudolfbahn „ 5% „	94 25	94 75
Siebenbür. I. „ 5% „	88 —	88 50
Südbahn (Lombardy) „	109 25	109 75
Süd-nord Verb. w. a. 5%	— —	98 —
Theissbahn 5% sr.	— —	— —
Węg. gal. Łupk. 5% „	87 75	88 25
„ Nrdost 300 5% „	86 50	86 75
„ Ostbhn 300 5% „	77 —	77 50
„ Westbahn 5% „	88 50	89 —
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 5%	90 75	90 85
Hamburg „ 4½ „	79 40	79 50
Londyn „ 4½ „	107 6	107 80
Paryż „ 5 „	42 —	42 05
Monety:		
Dukat ważny	5 17	5 19
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 64	8 66
Srebro	106 75	106 90
Talar pruski	161 25	161 50
LWÓW 19 październ.		
Akc. banku hip. gal. 16	241 —	243 —
„ „ krajow. 100	86 —	90 —
Listy zast. galic.... 5%	79 50	80 25
„ „ „ ... 4%	74 —	75 —
„ . banku hip. 6%	89 25	89 75
„ „ włościań 6%	94 —	94 75
Obligi ind. galicyj. 5%	78 75	79 50
Półimperjał ros.	8 84	9 —
Rubel srebrny obrączk.	1 62	1 70
„ papier.	1 48	1 50
WARSZAWA 17 paźd.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m	7 24	7 26
„ Paryż 300 fr. 10 d	— —	86 25
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	99 —	99 —
Akcje kol. warsz.-wied	99 —	100 —
„ „ warsz.-bydg.	74 50	— —
„ „ warsz.-teresp	118 —	119 —
Listy zast. serji 1.. 4%	94 10	94 30
„ „ „ 2.. 4%	92 60	92 90
kupon ubiegły	1 27	— —
„ „ nowe.... 5%	92 20	92 50
kupon ubiegły	1 59	— —
„ likwidacyjne.. 4%	77 80	78 10
kupon ubiegły	1 51	— —

Ponieważ **I., II. i III. konsorcyum** jest zupełnie subskrybowane, przeto ośmielamy się donieść naszym P. T. interesantom, że operacye już rozpoczęte. Równocześnie otwieramy

IV. i V. KONSORCYUM GIEŁDOWYCH SPEKULACYJ

z 50 udziałami à 100 fl.

Skoro będą wzięte wszystkie udziały jednego konsorcyum, rozpoczną się operacye i wkładki będą oprocentowane na 8% na rok.

Prospekt. Każdy udział wynosi raz na zawsze 100 fl. i później już się nic nie dopłaca. — Wszyscy uczestnicy szpekulują wspólnie, a zyski rozdziela się stosunkowo do wziętych udziałów. — Co miesiąc jest obrachunek i wypłata pieniędzy, a zysk zostawia się do rozporządzenia każdego. — Po upływie trzech miesięcy, rozwiązuje się konsorcyum i na nowo się konstytuuje.

Za załatwienie spraw konsorcyum nie rachuje się prowizyi, tylko przyjmuje się 5% **czystego zysku** jako wynagrodzenie za pracę.

Zlecenia dla c. k. giełdy wykonuje się prędko i liczy się przy małéj wkładce **tylko zł. 1.25 prowizyi** przy każdém zamknięciu (25 sztuk) za kupno i sprzedaż. 3718(1-8)

Wiedeński kantor giełdowy M. Parnischofsky & Comp. Kärntnerstrasse Nr. 45.

Od Administracyi „Kraju".

Nakładem wydawnictwa „Kraju" wyszło świéżo następujące dzieło:

G. H. LEWES'A „FIZJOLOGJA CODZIENNEGO ŻYCIA"

przetłumaczył z angielskiego

Ludwik Masłowski.

Tom I. in 8vo, str. 334 i 32 drzeworyty — Cena 1 złr. 50 cent. w. a.

Dzieło powyższe przyswojone literaturze naszéj, wypełnia w niéj brak, jaki się dotkliwie czuć dawał. Nie posiadamy bowiem żadnéj fizjologii popularnéj, któraby w sposób zrozumiały i przystępny, przedstawiała człowieka w jego stanie normalnym; opisywała jego ustrój i dawała wskazówki w celu zachowania jego zdrowia. Zwyczajem przyjętym, uciekamy się do pomocy lekarskiéj wówczas dopiero, kiedy choroba przyjęła już rozmiary znaczne i objawiła się na zewnątrz w mniéj lub więcéj groźnych symptomatach. Wszystko zaś to, co się dzieje w organizmie do chwili zupełnego niezdrowia; cała ta choroba wewnętrzna, utajona, chociaż niemniéj doniosła, znika z przed naszych oczu; rozwojowi zaś jéj nie stawiając żadnych tam ani przeszkód, przyczyniamy się doniośle do rdzennego nadwerężenia organizmu, wywołującego cały szereg coraz gorszych słabości kończących się zwykle przedwczesną śmiercią. Lekarz przywołany zapóźno, nic już zdziałać nie może i najczęściéj niepomierną ilością leków stara się bardziéj na usposobienie moralne, aniżeli na organizm fizyczny oddziaływać, pozostawiając przyrodzie uleczenie chorego. Otóż przyroda nie uleczy; chwilowa słabość może wprawdzie ustać, ale organizm jest już zepsuty i zepsucie to będzie się objawiało w coraz gorszych skutkach. Aby rozumnie zapobiedz tym tak wadliwym stosunkom, trzeba poznać organizm ludzki w jego stanie zdrowia, wiedzieć co się w nim odbywa, znać jego potrzeby, oceniać jego czynności, słowem przysparzać mu sprzyjających wrażeń i ochraniać go od złych wpływów. Dla zadosyćuczynienia tym wymaganiom, potrzebna jest znajomość fizjologii, to jest nauki opisującéj wszystkie czynności organizmu tak ludzi jak i zwierząt.

Dzieło Lewes'a opisuje i tłumaczy jak najprzystępniéj wszystkie objawy żywotne ludzkiego organizmu; podaje przepisy zachowania zdrowia i wreszcie gruntowny rozbiór fałszywych pojęć i przesądów panujących jeszcze niestety tak w publicznéj jak i prywatnéj hygienie.

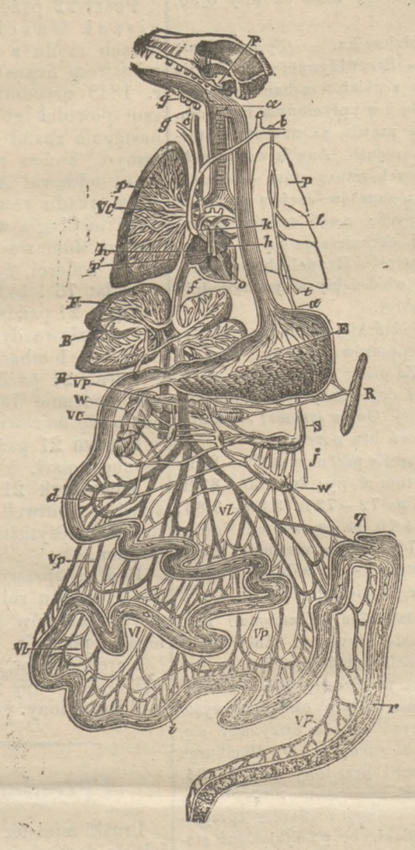

Przewód pokarmowy.

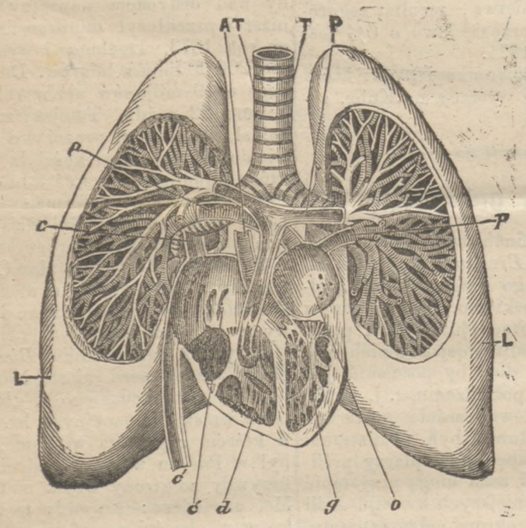

Serce i płuca.

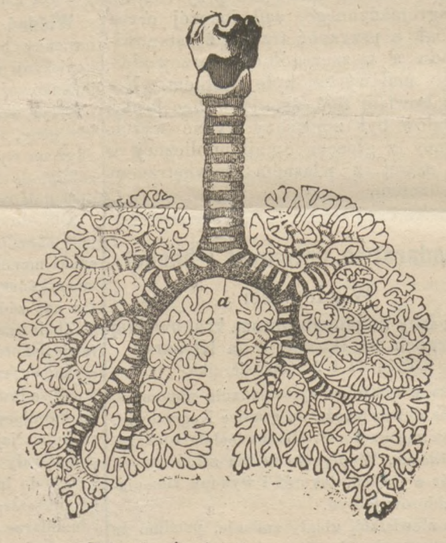

Tchawica i oskrzela u człowieka.

Najlepiéj o tém przekona sama treść dzieła, którą tutaj podajemy:

Rozdział I.: **Głód i pragnienie:** Przyczyna głodu i jego perjodyczność. — Krew umierających z głodu. — Śmierć głodowa. — Bajeczne opisy olbrzymiego postu. — Objawy śmierci głodowéj. — Pragnienie i jego przyczyna. — Potrzeba wody w ustroju. — Jak gasić pragnienie? — Następstwa pragnienia.

Rozdział II. **Pokarmy i napoje.:** Rozmaitość pokarmów. — Co jednemu pokarmem, drugiemu trucizną. — Stosunek pokarmu do ustroju. — Pokarmy nieorganiczne: fosforan wapna, woda i sól. — Pokarmy organiczne: mléko, białko, włóknik, sernik, tłuszcz, cukier etc. — Ocet i jego wpływ na organizm. — Mięso, jaja, jarzyny, ryby, ciasta etc. — Herbata, kawa i środki narkotyczne. — Czy zimno powiększa apetyt?

Rozdział III. **Trawienie i niestrawność:** Mechaniczny i chemiczny proces trawienia. — Slina, sok żołądkowy, żółć, sok trzustkowy i jelitowy. — Mlécz. — Przyczyny niestrawności.

Rozdział IV.: **Skład i znaczenie krwi:** Naczynia krwionośne. — Ciałka krwi, ich wielkość i ich rozwój. — Krzepnienie krwi. — Różnica między krwią żylną i tętniczą. — Gazy znajdujące się we krwi. — Jéj ilość. — Puszczanie krwi.

Rozdział V.: **Krążenie krwi i tegoż przyczyny:** Odkrycie zastawek i naczyń krążenia. — Naczynia włoskowate i limfatyczne. — Przyczyna krążenia: — Wpryw serca. — Krążenie bez serca. — O biciu serca po śmierci.

Rozdział VI.: **Oddychanie i uduszenie:** Dwa samobójstwa. — Powietrze, którém oddychamy. — Tlen. — Mechanizm oddychania u rozmaitych zwierząt. — Następstwa zepsutego powietrza. — Uduszenie. — Kwas węglowy. — Bezużyteczność wysadzania ulic drzewami. — Oddychanie podczas snu. — Dla czego oddychamy?

Rozdział VII.: **O cieple zwierzęcem:** Błędność mniemania, że istnieją zwierzęta z krwią ciepłą i zimną. — Zdolność, jaką posiadają ludzie do znoszenia wielkich upałów. — Pocenie się. — Wpływ wieku, płci i pokarmu na temperaturę ciała. — Wpływ pór roku i wiatru. — Teorya o cieple zwierzęcem. — Ciepło trupów. — Zwierzęta zasypiające na zimę.

Tom II., który wyjdzie po Nowym Roku, zawierać będzie następujące rozdziały: **Czucie i myślenie. — Dusza i mowa. — Zmysły i wrażenia. — Sen i marzenia. — Odziedziczanie. — Tajemnice życia i śmierci.**

Płaszcze od Deszczu.

Płaszcz od deszczu, prawdziwie angielski, z nowo-poprawionéj niezniszczonéj nieprzemakalnéj materyi zasługuje na szczególną zaletę dla podróżnych, gospodarzów, urzędników kolejowych i w ogóle dla wszystkich wystawionych na słotę. — Płaszcze te przewyższają pod względem elegancyi i trwałości wszystkie inne dotychczas wyrabiane. Ponieważ nie są zszywane, przeto nie potrzebują naprawy. — Można je także na drugą stronę obrócić i nosić jako piękną wierzchnią suknię podczas pogody.

1 sztuka zwykłéj wielkości 42 cali długa kosztuje 10 złr. w.a., za każde 2 cale więcéj, płaci się 1 złr. — **Kapiszony** kosztują po 1 złr. w. a.

Główny skład fabryki: Govin & Syn w Manszestrze.

Światło piękne, Światło dobre, Światło tanie.

Najnowsze bezpieczne lampy naftowe najlepiéj urządzone (1 płomień równa się światłu z sześciu świec) dają bezsprzecznie najpiękniejsze światło i zaoszczędzają 50% w porównaniu z wszelkiem innem świetłem. — Ceny są tak niskie, że nie ma obawy o współzawodnictwo. Za najlepszą jakość ręczy się.

1 lampa do kuchni z szkłem i knotkiem ct. 45, 60.
1 „ „ „ ścienna do wieszania kompletna, ct. 85, złr. 1.20, 1.50.
1 „ piękna pokojowa, całkiem kompletna, złr. 1.20, 1.50, 1.80.
1 „ najozdobniejsza, złr. 2, 2.50, 3.
1 „ salonowa, bardzo ozdobna i dobra, złr. 4, 5, 6, 8, 10.
1 „ do nauki lub pracy z umbrelką, złr. 1, 1-50, 2.
1 „ ścienna do stajni, przedpokoju, ct. 90, złr. 1.20.
1 „ do wieszania do stajni, przedpokoju, ct. 90, złr. 1.50, 2.
1 „ do wieszania w fabrykach, pracowniach, sklepach, złr. 2, 2.50, 3.50.
1 „ „ w jadalni z przyrządem do ściągania, najlepsza, złr. 5, 8.
1 „ „ „ „ „ braz pozłac. zł. 15, 20, 25.

Ceny lamp rozumie się wraz z knotkiem i szkłem.

1 umbrelka mała, ct. 5, lepsza 10, najlepsza 15.
1 „ średnia ct. 10, „ 15, „ 20.
1 „ wielka ct. 25, „ 35, „ 45.
1 łokieć knota, ct. 4, 6, 8.
1 nożyczki stalowe ct. 25.
1 koronka zabezpieczająca umbrelkę od spalenia się ct. 5.
1 sztuka zabezpieczająca cylinder-szkło od pęknięcia, ct. 10.
1 mechaniczna szczeczoteczka do czyszczenia ct. 20.
1 podstawka pod lampę, najpiękniejsza, ct. 20, 30.
1 kapelusz najpiękniejszych kształtów, ct. 15, 25, 35.
1 waga do wieszania lamp, złr. 1.40, 1.80, 2.20.
1 szkło cylindrowe, ct. 4, 5, 6.
1 szkło kuliste, 20, 25, 30.
1 blaszana koneweczka na naftę, na 1 funt, ct. 30, na 2 funty, ct. 50. 3616(1-12)

Hurtowni kupcy otrzymają rabat u

A. Friedmann'a

Wiedeń, Praterstrasse, 26, parter i pierwsze piętro.

ASTMA. Duszność, chrypka, katary i wszystkie cierpienia organów oddechowych, ustępują w jednéj chwili po użyciu **Rurek antiastmatycznych Levasseur** aptekarza w Paryżu.

NEWRALGIA. Wyzdrowienie natychmiastowe po użyciu **Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier.** — Każde pudełko opatrzone być winno podpisem Dr. Cronier.

SKŁAD GŁÓWNY w aptece **Levasseur w Paryżu,** 19 rue de la Monnaie. W **Krakowie** dostać można w aptece p. **W. Redyka.** 2639(9-52)

Od zimna najlepiéj chroni dobre zimowe ubranie.

Zimowy ubiór

z czystéj wełny chroniącéj jak wiadomo od wszelkich szkodliwych wpływów powietrza, jest niezbędnie potrzebny do utrzymania zdrowia w ostréj jesieni i zimie.

Rękawiczki z najlepszéj angielskiéj Buxkingskiéj wełny.
1 para dla mężczyzn, cent, 50, 70, 90.
1 „ „ podszyte ct. 70, 90, zł. 1.20.
1 „ „ podwójne, najpiękniéj dziergane zł. 1. 1.20, 1.40.
1 „ dla kobiet ct. 40, 60, 80.
1 „ „ „ dobrze podszyte cent, 60, 80, zł. 1.
1 „ „ „ podwójne, najpiękniéj dziergane ct. 80, zł. 1.20.
1 „ „ dzieci podług wielk. ct. 30, 40, 50.
1 „ „ „ podszyte ct. 50, 60, 70.

Szale podróżne i inne
z czystéj wełny w najpiękniejsz. deseniach.
1 dla mężczyzn, ct. 70, 90, zł. 1.20, 1.50.
1 „ „ dwa razy tak długie zł. 1.50, 1.80, 2 zł.
1 „ kobiet ct. 50, 60, 80, zł. 1, 1.20.
1 „ dzieci ct. 40, 60, 80.

Rękawki najlepsze.
1 para dla mężczyzn ct. 25, 30, 40, 50.
1 „ dla kobiet ct. 25, 35, 45.
1 „ „ dzieci ct. 15, 25.

Kaftaniki z czystéj bawełny lub wełny
chronią w zimie od zaziębienia, dla tego zasługują na szczególną zaletę.
1 szt. dla mężczyzn ct 90, zł 1.20, 1.40.
1 „ „ „ najlepsze zł. 1.50, 2, 2.50.
1 „ „ kobiet zł. 1.20, 1.40.
1 „ „ „ najlepsze zł. 1.80, 2.50.
1 „ „ dzieci ct. 70, 85, zł. 1.
1 „ „ „ najlepsze, zł. 1.20, 1.50, 1.80.

Majtki.
1 para dla mężczyzn zł. 1, 1.50, 2.
1 „ „ „ najlepsze zł. 1.50, 2, 2.50.
1 „ „ kobiet zł. 1.20, 1.80, 2.

Szkarpetki i pończochy z czyst. wełny.
1 para szkarpetek ct. 30, 40, 50, 60.
1 para długich pończóch ct. 70, 80, 90, zł. 2.
1 para dziecięcych ct. 25, 35, 45, 60.

Zimowe koszule z najczyst. wełny,
modne i eleganckie z jedwabnym gorsem.
1 szt. dla mężczyzn zł. 3.50, 4, 4.50.
1 szt. z ozdobnie wyszywanym gorsem zł. 4.50, 5.50.

Krawatki dla mężczyzn i kobiet
bardzo eleganckie.
1 szt. dla mężczyzn ct. 20, 35, 45, 65.
1 „ „ kobiet ct, 20, 30, 40, 50.
1 „ „ dzieci ct. 15, 20, 30.

Czapki dla pań i panien.
Najmodniejsze, najnowsze i najpiękniejsze.
1 szt. dla pań zł. 1.80, 2.50, 3—3.50.
1 „ „ panien ct. 60, 80, zł. 1.20, 1.50.

Zarękawki dla kobiet i dzieci.
1 szt. dla kobiet eleganka zł. 1.80, 2—2.50.
Cały garnitur, zarękawek i na szyję zł. 2.50, 3.50, 4.50.
1 szt. dla dziewcząt zł. 1.50, 2.

Całkiem nowe na tę porę
Chustki dla kobiet, białe, fioletowe, czerwone, niebieskie do okrycia.
Są z czystéj, berlińskiéj wełny w najpiękn. deseniach.
1 szt. dla pań zł. 1.20, 1.80. 2.20, 2.80.
1 „ największe zł. 3.50, 4—4.50, 5.
1 „ dla dziewcząt ct. 60, 80, 90, zł. 1.20.

Wyborne
jest zimowe obuwie sukienne dla mężczyzn, kobiet i dzieci.
Piękne, prawdziwa ochrona od zimna.
1 para dla kobiet zł. 1.40.
1 „ „ mężczyzn zł. 1.50.
1 „ „ dzieci ct. 50, 70, 90.

Jedyne dla mężczyzn.
Bardzo piękna kamizelka męska z najlepszéj tkaniny wełnianéj, z pięknie stebnowanym gorsem, kołnierzem i dziurkami w rękawach — tak, że można nosić na koszuli zdobi i grzeje. 1 sztuka ct. 60.

Myśliwskie pończochy długie.
1 para długich, najlepszych zł. 1.30.
1 „ najdłuższych i najlepsz. zł. 1.60. 1.90.

Kamasze najlepsze.
1 para dla kobiet — wysokie zł. 1.20, 1,50, 1.80.
1 „ „ dzieci ct. 60, 70, 80, 90.

Kołnierze do płaszczów damskich.
Długie, eleganckie na bale i odwiedziny.
1 szt. zł. 2.50, 3.50, 4.50, 5.

Podeszwy
wkładane do każdego obuwia, utrzymują nogę w cieple, nie dopuszczając wilgoci.
1 para dla kobiet ct. 25.
1 „ „ mężczyzn ct. 30.

Powyższych przedmiotów w takiéj dobroci dostarcza jedynie

A. Friedmann, Wiedeń, Praterstrasse, Nr. 26.

Hurtowni kupcy otrzymują rabat. 3707(1-12)

Praktykant księgarski

który skończył 3cią lub 4tą klasę gimnazyalną,

może zaraz znaleść miejsce pod korzystnemi warunkami.

Bliższa wiadomość w administracyi „Kraju".

Dr. L. G. Kraus,

em. sekundary sz kliniki i oddziału syfilitycznego w wiedeńskim c. k. szpitalu powszechnym, ma swój

Instytut Ordynacyjny

dla słabości

ukrytych i skórnych

Wiedeń, Franz-Josephs Quai, Werderthorgasse Nr. 7, II. Stock.

Ordynuje od 11 do 2 i od 5 do 8 wieczór.

Pisemne konsultacye uskutecznia się niezwłocznie, a medycyny i instrukcye posyła się w każdym języku.

Moja 20to-letnia praktyka, liczne doświadczenia, jakie zebrałem w najpierwszych i największych szpitalach i moje naukowe zdolności na polu syphilodologii, podają najlepsza rękojmię, że chorzy będą **prędko i radykalnie** wyleczeni. 3496(4-2)

TRADE MARK. ELIAS HOWE JR. INVENTOR & MAKER NEWYORK U.S.A.

MASZYNY do szycia

oryginalne amerykańskie

HOVE'GO.

Główny Skład Komissowy na Galicyę

A. GUMPLOWICZ,

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 63.

3335(9-2)

Adwokat krajowy Dr. W. Styczeń

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj Nr. 359. 3726(1-3)

Nauczyciel

Polak, posiadający wychowanie i ukształcenie pedegogiczne, jak również języki: francuzki i niemiecki, może znaleść pomieszczenie w domu obywatelskim na wsi w Królestwie, do nauczania początkowego dwóch chłopczyków.

Osoby interesowane upra za się o rychłe zgłoszenie się do p. Gostomskiego na rogu Małego Rynku i ulicy Mikołajskiéj w domu Watorskiego Nr. 424 na 2iém piętrze. 3720(1-2)

Folwark:

ZAKAMYCZE

przy Krakowie za Wolą Justowską położony, w dobréj glebie — z ogrodami owocowemi i propinacyą, jest z wolnéj ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. 3712(1-3)

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.